

**Halowe
mistrzostwa
świata**

Medale zalane łzami

Ukazuje się od 1945 roku

wtorek, 5 marca 2024

NR 46 (17856)

Sport



czytaj na str. 14

Będzie kolejna sensacja?



Fot. Lukasz Sobala / PressFocus

Hokejowy play off zaczął się sensacyjnie. Po dwóch meczach w Katowicach mistrzowie kraju tylko remisują z Zagłębiem. Dziś pierwszy pojedynek w Sosnowcu. Na Stadionie Zimowym kibice szykują się na wielkie emocje.

czytaj na str. 14

Piłka nożna



Radomiak - Stal
2:1

czytaj na str. 2

Siatkówka



**Ryccerze
z trofeum**

czytaj na str. 13

Tenis stołowy



**Mają bilety
do Paryża**

czytaj na str. 15

Zabójcze główki

Radomiak nie wykorzystał rzutu karnego, ale mimo to zdołał pokonać wyżej notowaną Stal Mielec.

Dla piłkarzy Radomiaka mecz ze Stalą Mielec był ostatnim dzwonkiem, by złapać chwilę oddechu i spokoju. Zwycięstwo i trzy zaksiegowane punkty dawały gwarancję odskoku od strefy spadkowej na sześć „oczek”.

W I połowie mielczanie nie mieli zbyt wiele do zaoferowania i tak naprawdę ani razu poważniej nie zagrozili bramce strzeżonej przez Filipa Majchrowicza. Co innego gospodarze, którzy w 17 minucie objęli prowadzenie. Po dalekim wrzucie z autu Dawida Abramowicza Luka Vuszković wygrał powietrzy

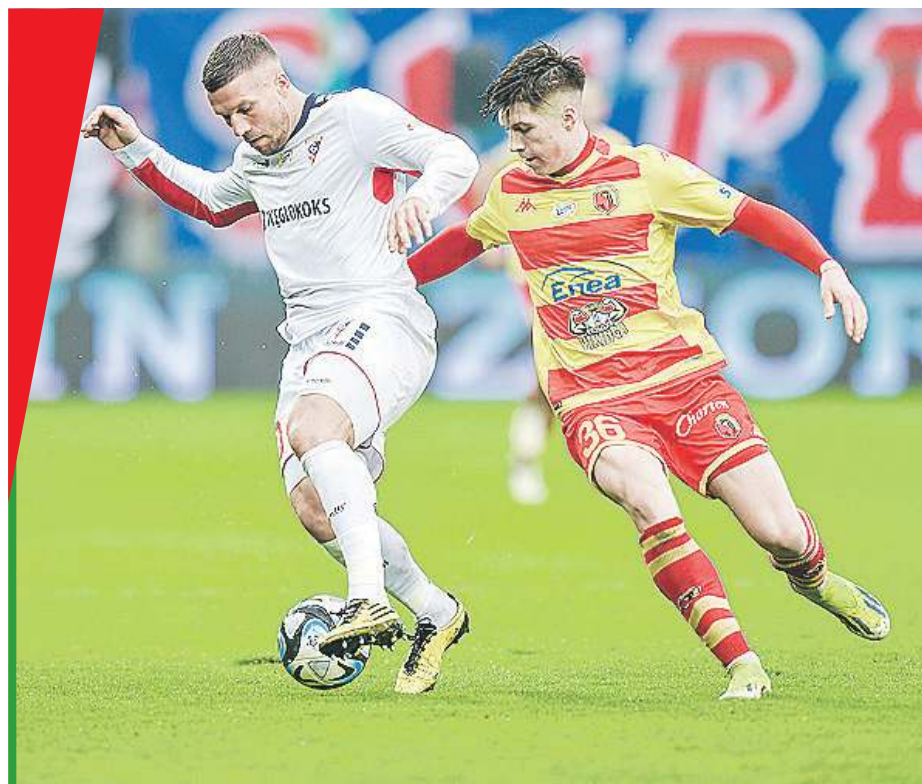
pojemnyk z obrońcami Stali i głową wpakował futbolówkę do bramki. Podopieczni Macieja Kędziorka „poczuli krew” i poszli za ciosem. W 25 minucie Leonardo Rocha oddał strzał głową z bliskiej odległości, ale piłka odbiła się od słupka. Dziesięć minut później ten sam zawodnik stanął przed kolejną szansą korekty wyniku. Krystian Getinger zagrał ręką po dośrodkowaniu Lisandro Smedo i arbiter bez wahania przyznał Radomiakowi „jedenastkę”. Rocha podszedł do niego nonszalancko, wziął krótki rozbieg i strzelił tak, że Mateusz Kochalski odbił futbolówkę. Dobitka Seme-

do była niecelna. Jeszcze w 37 minucie drugiego gola mógł zdobyć Vuszković, ale po jego strzale głową - po dośrodkowaniu z rzutu różnego - piłka odbiła się od poprzeczki!

Trener gości Kamil Kiereś chcąc tchnąć w swoją drużynę nowego ducha dokonał w przerwie trzech zmian, ale nie przyniosło to wymiernych efektów. Spuścił z tonu również Radomiak, jakby był zadowolony z jednobramkowej zaliczki. W 63 minucie goście nieoczekiwanie doprowadzili do wyrównania. Po rzucie różnym piłka została wybita przed pole karne, mocny strzał Łukasza Gerstensteina odbił się od nogi Mateusza Matrasa i piłka myląc bramkarza wpadła do bramki gospodarzy.

Odpowiedź Radomiaka była jednak błyskawiczna, po dośrodkowaniu Luisa Machado Rocha strzałem głową zmusił do kapitulacji Kochalskiego.

Bogdan Nather



W ten sposób Luka Vuszković (nr 36) i notuje asystę przy trafieniu na 2:0 Lawrence'a Ennaliego.

Pokazujemy charakter

Rozmowa z **Lukasem Podolskim**, piłkarzem Górnika Zabrze, mistrzem świata z 2014 roku

Bohaterem meczu z Jagiellonią był Lawrence Ennali. Taki był plan na mecz z liderem, żeby wykorzystać jego szybkość?

- Był Włodarczyk, był Yokota, teraz jest Ennali. Zawsze mówię, że jak masz taką szybkość jak on, to nie wracaj głęboko na swoją połowę, bo tracisz siły, ale wykorzystaj ją pod bramką przeciwnika. Jak jest wolne pole, to zagrywam piłkę i super, że z Jagiellonią się udało. Ennali miał jeszcze okazję, w których mógł się lepiej zachować. Ma pewne rzeczy do poprawy, ale to młody zawodnik, pokazujący swoją szybkość. A jak ona jest na takim poziomie, jak u niego, to trzeba to wykorzystać. Cieszę się, że mu dobrze idzie.

Ograliście lidera. Górnika stać na to, żeby wiosną powalczyć w lidze o czołowe lokaty?

- Cały czas powtarzam, że Górnik to nie jest na dziś klub na czołówkę. Trzeba mieć poukładane sprawy organizacyjne, trzeba mieć spokój, a każdy wie, jak to u nas wygląda. Nie ma prezesa, nie ma dyrektora. Nie można jednak na tym się skupiać. Jak wychodzimy na boisko, mamy chęć wygrania.

Klub uregulował zaległości?

- Przed meczem dostaliśmy część pieniędzy, ale był komunikat, że będzie wszystko zapłacone. Mam nadzieję, że tak będzie. Chodzi przecież o szacunek do nas. Dobrze, że nam w tej sytuacji idzie sportowo.

Na tej biedzie da się daleko „pojechać”?

- Nasz protest pokazał, że

muszą być poważni ludzie, którzy kochają klub, którym zależy na jego rozwoju.

W przyszłą sobotę Wielkie Derby Górnego Śląska z Ruchem na Stadionie Śląskim. Jest już dreszczyk emocji?

- Grałem już w wielu derbach, w wielu miejscach na świecie. Szkoda, że przed

Słowa pochwały dla kolegów, trenerów, że mimo trudnej sytuacji wychodzimy na boisko i gramy bardzo dobrze.

nie jesteśmy zadowoleni z sytuacji, z jaką obecnie mamy do czynienia. Jak się wychodzi na boisko, jest odpowiedzialność, bo gramy dla kibiców. Słowa pochwały dla kolegów, trenerów, że mimo trudnej sytuacji wychodzimy na boisko i gramy bardzo dobrze.

Jak wygląda sprawa ze sprzedażą akcji klubu i wejściem prywatnego właściciela?

- Jest firma Zarys, są firmy Thomasa Hansla. Trzeciego podmiotu nie znam (chodzi o fundusz DL Invest Group Venture Capital sp. z o.o. z Katowic - przyp. red.). Dla mnie ważne jest z kim i jak będę pracował w Górniku. Mam kontakty, plany itd. To

Notował Michał Zichlarczyk



Napastnik Radomiaka Leonardo Rocha katastroficznie wykonał rzut karny, ale w II połowie zrehabilitował się strzelając gola.

Radomiak

OCENA MECZU ★★

2:1

(1:0)

Stal Mielec

1:0 - Vuszković, 17 min (głową, asysta D. Abramowicz), **1:1** - Matras, 63 min (asysta Gerstenstein), **2:1** - Rocha, 65 min (głową, asysta Machado).

RADOMIAK: Majchrowicz 6 - Grzesik 5, Rossi 6, Vuszković 7, D. Abramowicz 6 - L. Smedo 5 (69. Dias 4), Luizao 5 - Wolski 5 (69. Jardel 4), Donis 5, Machado 6 (80. Okoniewski niesklas.) - Rocha 6 (84. Jordao niesklas.). **Trener** Maciej KĘDZIOREK. **Rezerwowi:** Koptas, Leandro, Jakubik, Cichocki, Snopczyński.

STAL: Kochalski 6 - Ehmann 5, Matras 5, Esselink 5 - Jaunzems 4 (46. Gerstenstein 5), Wlazo 5, Guillaumier 4 (46. Gheorghe 4), Getinger 5 - Domański 5 (88. Stepien niesklas.), Strzałek 3 (46. Hinokio 5) - Meriluoto 4 (75. Ł. Wolsztyński niesklas.). **Trener** Kamil KIEREŚ. **Rezerwowi:** Jalocho, Pajnowski, Wołkowicz, Rafa Santos.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) - **7. Asystenci:** Sebastian Mucha (Kra-ków) i Michał Gajda (Łódź). **Widzów** 7070. **Czas gry:** 99 min (50+49). **Żółte kartki:** Grzesik (31. faul), Jordao (89. faul) - Guillaumier (33. faul), Ehmann (42. faul).

Piłkarz meczu Luka VUSZKOVIC

24. KOLEJKA (8-11.03.)				
Piątek				
■	Piast Gliwice - Radomiak	18.00		
■	Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław	20.30		
Sobota				
■	Korona Kielce - Cracovia	15.00		
■	Puszcza Niepołomice - Raków Częstochowa	17.30		
■	Górnik Zabrze - Lech Poznań	20.00		
Niedziela				
■	Stal Mielec - Ruch Chorzów	12.30		
■	Pogoń Szczecin - Zagłębie Lubin	15.00		
■	Widzew Łódź - Legia Warszawa	17.30		
Poniedziałek				
■	Warta Poznań - ŁKS Łódź	19.00		
■ Mecze zaległe , Piast - Puszcza, 12 marca, godz. 18.30; Korona - Raków, 13 marca, godz. 18.30				
1.	Śląsk	23	45	33:18
2.	Jagiellonia	23	42	51:33
3.	Pogoń	23	40	44:26
4.	Lech	23	40	36:30
5.	Raków (m)	22	39	43:25
6.	Legia (p, sp)	23	38	35:28
7.	Górnik	23	35	31:27
8.	Stal	23	32	30:32
9.	Zagłębie	23	30	26:36
10.	Widzew	23	28	29:33
11.	Radomiak	23	28	26:34
12.	Warta	23	27	23:27
13.	Cracovia	23	26	29:30
14.	Piast	22	25	20:23
15.	Korona	22	22	25:29
16.	Puszcza (b)	22	22	30:42
17.	Ruch (b)	23	18	26:36
18.	ŁKS (b)	23	13	19:47
1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.				

Wielkie Derby z tytułu głowy

Robert Dadok otworzył swój strzelecki dorobek w Ruchu. Teraz „Niebieskich” czekają dwa spotkania z... jego byłymi klubami.

Pozyskanie przez chorzowian urodzonego w Cieszynie zawodnika było jednym z najgłośniejszych zimowych transferów. Nie każdy bowiem ma odwagę zamienić Górnika Zabrze na Ruch Chorzów, ale kibice obu zasłużonych klubów podeszli do jego decyzji z szacunkiem i zrozumieniem.

Radość kompletna

Dla Dadoka „Niebiescy” nie są przypadkowym zespołem. Jako nastolatek skończył się bowiem w Stadionie Śląskim Chorzów, mieszkał w Chorzowie Batorym, nieraz chodził na Cichą. – Warto zwrócić uwagę na tego piłkarza. Kiedy zdecydowaliśmy się na jego transfer, oprócz związków z tym miejscem braliśmy pod uwagę również jego cechy charakteru, jakim jest człowiekiem. Jego waleczność i zaciętość budzą szacunek – chwalił go po ostatnim meczu trener **Janusz Niedźwiedź**. 27-latek zasłużył na dobre słowo, bo w końcu strzelił debiutanckiego gola, którym otworzył wynik „małych derbów” z Piastem Gliwice.

– To coś wyjątkowego, tym bardziej że dało to drużynie trochę impulsu. To cieszy. Kiedy w przerwie dawałem wywiad dla telewizji, to ciągle był „fokus” na to, żeby wygrać mecz, to był priorytet. Natomiast po końcowym gwizdku moja radość z gola



Robert Dadok miał w piątek duże powody do radości.

była już kompletna – cieszył się **Robert Dadok**.

Ruch przerwał trwającą 217 dni passę bez zwycięstwa. Nie wygrał 20 kolejnych ligowych spotkań i jednego pucharowego. To najgorszy wynik w historii klubu. Od połowy listopada w 9 kolejnych meczach chorzowianie jednak... polegli tylko raz. Głównie remisowali, aż w końcu pokonali 3:0 Piast i kamień spadł im z serca. – Widać, że cała drużyna bardzo długo czekała na to zwycięstwo. Konsekwentnie szliśmy po nie w każdym meczu i nawet po

feryalnym spotkaniu w Białymstoku, gdzie wygrana na terenie lidera była bardzo blisko, musieliśmy zachować chłodną głowę. To było bardzo ważne, żeby wyciszyć się i podejść do kolejnego meczu z jeszcze większą determinacją. Udało nam się – podkreślił Dadok.

Wyszedł ze stadionu

Derby z Piastem miały wiele ciekawych momentów. Chorzowski pesymizm narósł jeszcze w pierwszej połowie, bo przy stanie 0:0 Daniel Szczepan nie wykonał rzutu karnego. Jeden

z kibiców siedzących nieopodal trybuny prasowej... wyszedł wówczas ze stadionu. W przeciwieństwie do niego piłkarze się jednak nie poddali. – To pokazało determinację drużyny. Okej, nie wykorzystaliśmy karnego, ale nic się nie stało. Dalej cisnęliśmy, żeby zdobyć pierwszą bramkę i później żadnej nie stracić. Poszliśmy za ciosem, a po tym również widać, że zespół jest mocny. Wierzę, że w każdym meczu możemy wygrać z każdym. To samo powiedziałem po Warcie Poznania, gdzie nie byliśmy zadowoleni z bezbramkowego

wyniku. Do każdego spotkania mocno się przygotowujemy. Fajnie to wygląda i nawet kiedy trener pokazuje nam urywki z treningów, które odbywają się pod konkretnego rywala, widać, że to się klei. To przekłada się na boisko – zauważa doświadczony skrzydłowy.

Dystans do zniwelowania

Wygrana z gliwiczanie dała chorzowianom nową nadzieję, ale nie można zapominać, że sytuacja w tabeli nadal jest zła. Ruch wciąż jest drugi od końca i ma najmniej wygranych w stawce. Ciężkie remisy i słabość opONENTÓW sprawiają jednak, że do bezpiecznej strefy traci 4 punkty, a to dystans możliwy do zniwelowania. Do tego jednak potrzebne są kolejne zwycięstwa. – Nie patrzymy w tabelę, bo nie ma po co. Skupiamy się na następnym meczu i to jest nasz challenge. Przystępujemy do kolejnego spotkania, gdzie znowu nie będziemy faworytem, będziemy mierzyć się z przeciwnikiem, który jest wyżej i dobrze gra. Może to jest nasz plus? Oczywiście jest presja, bo jesteśmy w strefie spadkowej i musimy się utrzymać. Jednak musimy po prostu wygrywać mecze jeden po drugim i... tyle – ocenił Dadok świadomy tego, że „Niebieskich” czeka jeszcze 11 kolejek.

Sentyment do Stali

Derby z Piastem mogą kojarzyć się 27-latkowi z kolorem żółtym, bo zarówno jesienią w barwach Górnika, jak i teraz w koszulce

Ruchu obejrzał w nich żółtą kartkę. Ta ostatnia była jego czwartą, co oznacza, że w najbliższym meczu ze Stalą nie będzie mógł zagrać. – W Mielcu czeka mnie pauza, ale trudno. Będę trzymał za chłopaków kciuki sprzed telewizora. Liczę, że sobie poradzą, a ja szykuję się na derby – podkreślił Dadok, który doskonale wie co czeka Ruch 16 marca. Choć „Niebiescy” podkreślają, że dla nich liczy się zawsze tylko następny mecz, obok Wielkich Derbów nie mogą przejść obojętnie. – Z tytułu głowy siedzą derby z Górnikiem, ale żeby odpowiednio do tego podejść, najpierw trzeba powalczyć o trzy punkty w Mielcu. A co będzie w Wielkich Derby Śląska, będę się tym martwił dzień przed – uśmiechnął się były piłkarz Górnika.

Co do Dadoka i Stali, to w tym klubie występował od stycznia 2020 do lata 2021 roku, kiedy przeniósł się do Zabrze. W mieleckiej koszulce zagrał 39 razy i awansował z nią do ekstraklasy. – Szkoda, że nie wystąpię, ale taka jest piłka. Miałem trzy kartki i kiedyś to musiało nastąpić. Mam dwa tygodnie, żeby przygotować się optymalnie do kolejnego meczu. Ciągłe mam sentyment do Stali. W każdym klubie się rozwijałem, a w Mielcu, gdzie również walczyliśmy o utrzymanie, dostałem szansę na grę i to dużo mi dało. Tam debiutowałem w ekstraklasie. To był ważny krok w mojej karierze – wspominał Robert Dadok.

Piotr Tubacki

Mogło być gorzej

Rozmowa z **Karolem Szymańskim**, bramkarzem Piasta Gliwice

Mecz z Ruchem wam nie wyszedł. Co było przyczyną?

– Nie wiem. Nie wyglądaliśmy jak Piast, który grał w Pucharze Polski z Rakowem Częstochowa. Wtedy rywale nie oddali właściwie celnego strzału na naszą bramkę. Natomiast Ruch robił co chciał. Tak naprawdę mogło się skończyć nawet 0:6 i nie moglibyśmy narzekać.

Pozytywem może być to, że udało się panu obronić pierwszy rzut karny.

– To jest coś na plus, ale na końcu najważniejszy jest wynik. Przegraliśmy, więc nie jestem zadowolony.

ny. Obroniłem karnego, ale w ogóle mnie to nie cieszy.

Daniel Szczepan strzela jedenastki w podobny sposób. Ta interwencja wynikała z przedmeczowej analizy?

– Tak, analizowałem jego uderzenia i widziałem, że strzela karne w taki właśnie sposób. Poszedłem w ten konkretny róg i obroniłem.

Ruch czymś was zaskoczył? Może determinacją?

– Wiedzieliśmy, że rywale wyjdą na nas mocnym pressingiem. Biją się o utrzymanie, nie mają nic do stracenia, są na „czerwonym miejscu”. Ale nie rozumiem naszej reakcji. Tak naprawdę od pierwszej minuty była

ona fatalna i nie wiem, co mogę powiedzieć. Mam nadzieję, że znajdziemy jakiś złoty środek.

Dlaczego Piast obecnie nie przypomina tego jesiennego, z końcówki roku?

– Z Rakowem w Pucharze Polski zagraлиśmy bardzo dobry mecz i przypominaliśmy ten zespół z jesieni. Jednak kiedy przyszła liga, to nas zweryfikowała.

Jesienią mieliście najlepszą obronę w ekstraklasie, tymczasem w trzech z czterech wiosennych meczów traciliście po 3 gole. Co się stało z defensywą?

– Trudno mi powiedzieć. Nie mam pojęcia i nie wiem jak mam odpowiedzieć na

to pytanie. Wszyscy w drużynie jesteśmy zaskoczeni tym, jak ona wygląda. Z Rakowem zagraлиśmy bardzo dobrze, tak że nie stworzył klarownej sytuacji, a z Ruchem znowu straciliśmy 3 bramki – tak jak w lidze z Górnikiem i potem z Rakowem. Coś jest nie tak. Musimy wreszcie zebrać się do kupy i naprawić to wszystko.

Może przyczyną należy szukać w okresie przygotowawczym? Czasem, gdy za mocno się trenuje, świeżość w lidze przychodzi z opóźnieniem.

– Nie wiem. Bardzo dobrze przepracowaliśmy okres przygotowawczy. Mielliśmy bardzo udane sparingi,



Akurat do Karola Szymańskiego za mecz z Ruchem nikt nie mógł mieć żadnych pretensji.

w których dobrze wyglądaliśmy. Przyszła liga i coś nie gra.

W przerwie meczu z Ruchem z powodu urazu boisko opuścił kapitan i lider defensywy Jakub Czerwiński. Czy to mogło mieć jakiś wpływ na waszą obronę? Miguel Munoz, który go

zastąpił, sprokurował karnego...

– Sprokurował, ale nie możemy szukać winnych. Jak jeden schodzi, to drugi wchodzi. Zszedł Miguel, straciliśmy po przerwie dwie bramki i tyle mogę powiedzieć.

Rozmawiał
Piotr Tubacki

LIGOWIEC

Bogdan
NatherAtaki rekina
młota

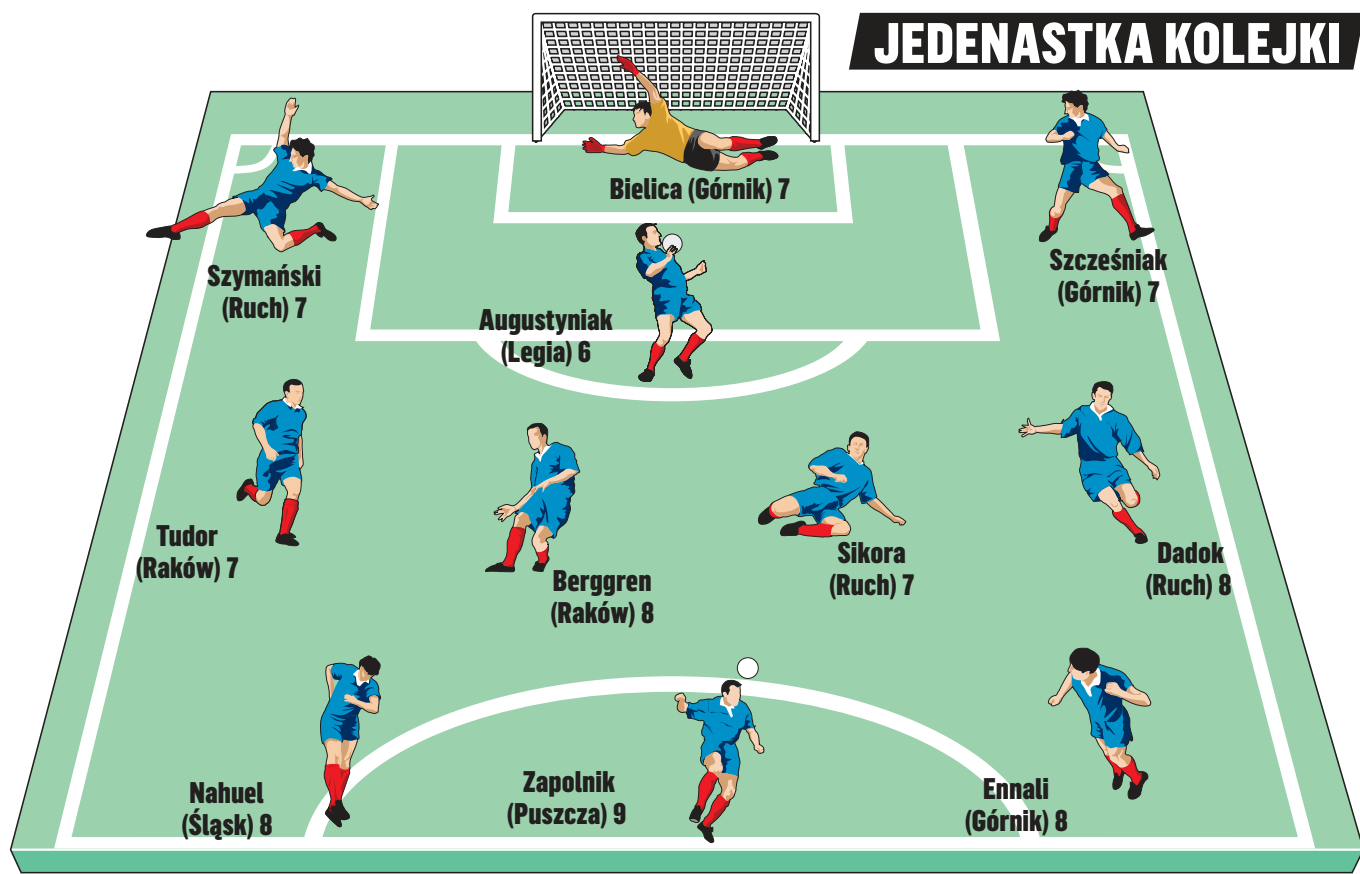
Wprawdzie o „rozstrzelaniu” Lecha Poznań w Częstochowie piszę w innym miejscu (Wydarzenie kolejki), ale trudno zbyć milczeniem znakomity występ drużyny prowadzonej przez Dawida Szwargę. Aktualny mistrz Polski zapewnił bowiem „Kolejorzowi” taką rozrywkę, przy której hiszpańska inkwizycja to dziecinna igraszka. Tym samym drużyna spod Jasnej Góry potwierdziła mistrzowskie aspiracje, ponieważ do prowadzącego całą stawkę Śląska Wrocław traci w tej chwili tylko sześć punktów. Jeżeli Raków 13 marca wygra zaległy mecz z Koroną Kielce, zniweluje stratę do lidera do zaledwie trzech „oczek”. A wtedy wyścig o mistrzowski tytuł nabierze dodatkowych rumieńców. Nie miał litości dla Piasta Gliwice chorzowski Ruch, który odniósł pierwsze zwycięstwo od... 28 lipca ubiegłego roku, gdy pokonał w Gliwicach ŁKS Łódź. Na Stadionie Śląskim zespół trenera Janusza Niedzwiedzia był miły dla rywala niczym rekin młot, a gdyby Daniel Szczepan wykorzystał pierwszy rzut karny, wygrana „Niebieskich” byłaby jeszcze bardziej okazała. Szkoleniowiec drużyny z Cichej z powodu pewnej wygranej nie popada jednak w hurraoptyzmizm. - Jest radość, ale wiemy w jakiej jesteśmy sytuacji - powiedział szkoleniowiec Ruchu. - To na pewno nie jest jednak „sufit” dla naszego zespołu. Piłkarze pokazali konsekwencję, chłodną głowę, grali bardziej dojrzałe. O niespodziankę postarała się Warta Poznań, która wywiozła komplet punktów spod Wawelu. Kogo to teraz obchodzi, że Cracovia nie powinna tego meczu przegrać? Liczą się gołe fakty, a z nimi się nie dyskutuje. Nie sposób tego ukryć, tak jak nie da się ukryć Everestu przed Szerpami z Nepalu. - Zdobyliśmy trzy bezcenne punkty, bo myślę, że z tego stadionu w tym sezonie już nikt ich nie wywiezie - prorokował trener zwycięzców, Dawid Szulczek.

Przed wznowieniem rozgrywek ligowych trener Lecha Mariusz Rumak z uporem maniaka powtarzał, że w przypadku jego drużyny margines błędu jest znikomy. Jego plan zakładał bowiem skuteczną walkę o mistrzowską koronę. Po porażce z Rakowem te szanse trochę zostały zredukowane, ale nie do tego stopnia, by misja była z gatunku niewykonalnych. Na pewno jednak otrzymał potężny cios, którego na pewno się nie spodziewał. Po końcowym gwizdku arbitra miał minę wstrząśniętego handlarza rybami, któremu zaproponowano kupno skrzynki stęchłych dorszy.

Sporządzeni na ziemię zostali piłkarze Piasta, którzy po efektownej wiktoryi w Pucharze Polski z Rakowem, zaliczyli twarde lądowanie na Stadionie Śląskim w meczu przeciwko Ruchowi. Dla rozpędzonego przeciwnika piłkarze Aleksandra Vukovicia byli tylko błędym tłem, co zresztą przyznał szkoleniowiec. Jednakże jego tłumaczeń o zmęczeniu pucharową potyczką nie sposób potraktować jako dobrej monety, bo trzy dni to wystarczający okres, by zawodowy piłkarz zdążył się zregenerować.

Coraz bardziej irytują mnie wywody trenera Legii Kosty Runjaicia, że jego drużyna była lepsza, tylko nie udało się jej pokonać przeciwnika. Takimi „głodnymi” słowami może karmić swoich zwierzchników, ale nie kibiców, którzy mają przeciwieństwo i widzą, co dzieje się na boisku. Nie ma w tym przypadku, że w czterech meczach Legia powiększyła swój dorobek tylko o sześć punktów.

JEDENASTKA KOLEJKI



■ Daniel BIELICA

Kilkukrotnie uratował Górnika przed utratą bramki. Ofiarne interweniował głową, gdy z bliskiej odległości uderzał Naranjo. Jednym zdaniem był mocną stroną zabran w starciu z Jagiellonią.

■ Szymon SZYMAŃSKI

Rzadko mamy okazję, żeby wyróżnić piłkarzy Ruchu w tym sezonie. Jeszcze rzadziej zdarza się to w przypadku zawodników defensywnych z Chorzowa. Jednak w tej kolejce obrońcy drużyny trenera Janusza Niedzwiedzia spisali się świetnie, a Szymański był jej liderem.

■ Rafał AUGUSTYNIAK

Po weekendzie nie może-

my zbyt wiele dobrego powiedzieć o Legii. Augustyniak natomiast był jednym z zawodników, który zagrał niezłe spotkanie. Gdyby nie fatalny błąd Marco Burcha, to 30-latek mógłby zostać oceniony jeszcze wyżej.

■ Krzysztof SZCZĘŚNIAK

Rządził defensywą Górnika, dzięki czemu Jagiellonia tylko raz pokonała Daniela Bielice. Stracona bramka nie zmienia dobrej oceny zawodnika za spotkanie z biłostoczanami. Przy golem Kaana Caliskana nie mógł zrobić wiele więcej.

■ Fran TUDOR

Dawid Szwarga wrócił do ustawienia z Tudorem na pozycji wahadłowego. Dzięki temu w starciu

z Lechem wyglądał jak... pies spuszczonej z łańcucha. Znowu było widać radość w jego grze i przede wszystkim spore umiejętności.

■ Gustav BERGGREN

Szwed nie słynie z bramkostrzelności. W swoim pierwszym sezonie w Rakowie zdobył tylko jedną bramkę. W bieżących rozgrywkach, do wczorajszego meczu z Lechem, ani razu nie wpisał się na listę strzelców. Dlatego dublet w jego wykonaniu przeciwko poznaniakom mógł być szokujący.

■ Patryk SIKORA

24-latek długo musiał czekać na swojego premierowego gola w ekstraklasie. W końcu się doczekał

i nie był to byle jaki gol. Po pierwsze był przepiękny, a po drugie bramkę dociął swoją cegietką do drugiego zwycięstwa Ruchu w tym sezonie.

■ Robert DADOK

Przeprowadził się z Górnika do Ruchu i ma pomóc chorzowianom w utrzymaniu. Jeśli będzie zdobywał tak ważne trafienia, jak to w meczu z Piastem, to naprawdę będzie dobrze.

■ Nahuel LEIVA

Hiszpan urodzony w Argentynie znowu udowodnił, że jest niezwykle ważną częścią Śląska. Zdobywając dwie bramki z Widzewem (jedna z nich wywołała spore kontrowersje), samodzielnie zapewnił wrocławianom 3 punkty.

■ Kamil ZAPOLNIK

Choć Puszcza przegrała z ŁKS-em, na ogromne wyróżnienie zastąpił Zapolnik. Napastnik zdobył w pierwszej połowie cudownego gola. Takie trafienia rzadko zdarzają się w ekstraklasie - 31-latek uderzył idealnie z przewrotki. Bramkarz nie miał nic do powiedzenia.

■ Lawrence ENNALI

Defensywie Jagiellonii Niemiec będzie snił się po nocach. Jego rajdy w potężnym cieniu z geniuszem Łukasza Podolskiego były najgroźniejszą bronią Górnika. Wszystko zostało potwierdzone przez gola strzelnego przez byłego gracza Hannoveru 96.

(kaj)

CO PISZĄ W INTERNECIE...

Zapolnik?! To jest po prostu niepojęte! O Matko Bosko! Parafrazując Andrzeja Turowskiego. Napastnik Puszczy może się szykować na Gale Ekstraklasy, żeby odebrać nagrodę za gola sezonu

@Maciej_Wasowski

Robert Dadok do reprezentacji

@denaturatowy

Warta Dawida Szulczka w 2024 roku: Cztery mecze bez porażki, trzy czyste konta z rzędu, wygrana z Rakowem, wygrana z Cracovią na wyjeździe, średnio 0,75 bramki na mecz

@SzelegaMaciek

Lukas Podolski w czerwcu 39 lat, a cały czas to ma. Pracuję. Zwrotność, przegląd pola i piękna asysta

@wlodar85

Co za tydzień. W mordę w 119 minucie w dogrywce od Pogoni, a potem szybkie 0:2 ze „Szwagrem” który miał być zwolniony.

Ale co Rumak zrobił tour po programach to jego. Wywiadów więcej niż udanych spotkań. Był, jest i będzie trenerskim nieudacznikiem

@KevolKKS1922

Prezes Widzewa dobrze wie, co robi. Gdyby Widzew po prostu wyraził niezadowolenie z pracy sędziego, to wszyscy machnęliby ręką. Ale poszli w powtarzanie meczu i teraz zadaniami Rydza jest udawać, że serio to jest możliwe i o to walczą. A chodzi po prostu o poddymienie

@Pkarpiarz

Legia Warszawa ma milion € MIESIĘCZNIE na pensje piłkarzy. Dlatego nie zgadzam się z teorią, że „to wszystko z biedy”. Czołowym polskim klubom nie brakuje pieniędzy, po prostu wydają je niegospodarnie. Prześcimy im dawać alibi, przestańmy ich wybielać. Zaczniemy wymagać

@rafalzochowski

POSTAĆ KOLEJKI

GUSTAV BERGGREN

■ Mający jeden występ w reprezentacji Szwecji defensywny pomocnik Rakowa Gustav Berggren nie słynie z dużych umiejętności strzeleckich. Jego atutami są raczej solidność, praca w drugiej linii na rzecz zespołu i podania do zawodników bardziej kreatywnych oraz ofensywnych. W szwedzkiej lidze w barwach Hacken w 126 ligowych grach strzelił 8 goli i zanotował 12 asyst. W Rakowie do meczu w niedzielę z Lechem, który był hitem 23 kolejki, zaliczył ledwie jedno trafienie. Miało ono miejsce w ostatniej kolejce poprzedniego sezonu, kiedy w mistrzowskich dla Rakowa rozgrywkach zdobył ostatnią bramkę w końcówce zremisowanego 1:1 meczu z Zagłębiem Lubin, pokonując Sokratisa Dioudisa. Teraz 26-latek Szwed błysnął i pokazał nieprzeciętny talent w star-

ciu z „Kolejorzem”. W drugiej linii zespołu mistrza Polski był jak taran miażdżący przeciwników, przechwytyjący piłki, a potem wysyłający na bramkę rywala strzeleckie petardy. Dwie z nich znalazły drogę do bramki Bartosza Mrozka i mający przeciwieństwo wysokie ambicje Lech doznał drugiej upokarzającej klęski w tym sezonie na wyjeździe, po październikowym 0:5 w Szczecinie. Teraz pod Jasną Górą było niewiele lepiej, bo 0:4...

Berggren zagrał naprawdę dobre spotkanie, pokazując dolegom i sztabowi trenerskiemu, że nie tylko może się wywiązywać ze swoich zadań w czyszczeniu przedpo-

la, ale też może na mieć przodu. Dobrze to wróży jedenastce spod Jasnej Góry w końcówce rozgrywek. Efektowna wygrana i dobra gra z Lechem, a także wysoka dyspozycja takich piłkarzy jak Berggren może sprawić, że Raków nawiąże do szesnastorocznych sukcesów!

(zich)

Fot. Lukasz Sobala/Pressfocu.pl

WYDARZENIE KOLEJKI



Zmiażdżony „Kolejorz”

Piłkarze Rakowa nie mieli litości dla mającego wysokie aspiracje Lecha.

Raków Częstochowa udzielił bardzo surowej lekcji futbolu jednemu z pretendentów do mistrzowskiego tytułu, czyli Lechowi Poznań.

P przed niedzielnym pojedynkiem obrońcy mistrzowskiego tytułu, czyli Rakowa Częstochowa, z poznańskim Lechem trudno było wskazać zdecydowanego faworyta. Wprawdzie drużyna trenera Dawida Szwargi dysponowała atutem własnego boiska, ale w tym roku radziła sobie nieszczerólnie. Odpadła z Pucharu Polski (po porażce z Piastem Gliwice), natomiast w rozgrywkach ligowych w trzech potyczkach zaskiegnowała tylko cztery punkty. „Kolejorz” wprawdzie również odpadł z PP (porażka z Pogonią Szczecin), ale w lidze zdobył w tym czasie siedem „oczek”.

Pod Jasną Górą nie było jednak wyrównanego starcia. Było ona na tyle jednostronne, że trener gości

Mariusz Rumak nie kwapł się do analizy przegranej 0:4 przez jego zespół meczu. - Zagraliśmy bardzo słabe spotkanie, pozwoliliśmy przeciwnikowi na wiele i rozdawaliśmy prezenty przez naszą niefrasobliwość - powiedział niespełna 47-letni szkoleniowiec. - Nie możemy tak grać, to właśnie powiedziałem w szatni swoim zawodnikom. W przerwie dokonałem czterech zmian, chociaż pewnie mógłbym zrobić więcej, ale przepisy na to nie pozwalają. Zaapelowałem do piłkarzy, że druga połowa musimy wygrać, ale ją też przegraliśmy. Nie ma teraz co za dużo mówić o tym, co się wydarzyło, bo trzeba mocno pracować i skupić się na meczu z Górnikiem.

Powody do zadowolenia miał natomiast opiekun częstochowian, **Dawid Szwar-**

ga. Ba, miał pełne prawo, by być cały w skowronkach, bo jego zespół dosłownie zmiażdżył renomowanego przeciwnika. - Gdyby przed meczem ktoś zapytał mnie o wynik, to oczywiście wierzyłbym w zwycięstwo, ale na pewno nie w takich rozmiarach - przyznał szczerze niespełna 34-letni trener Rakowa. - Rozegraliśmy bardzo dobre spotkanie w każdej fazie. Byliśmy skuteczni przy stałych fragmentach gry, dobrze zorganizowani w wysokiej obronie. W ataku potrafiliśmy wykreować sytuację, zachować kulturę z piłką. Przeprowadzaliśmy szybkie ataki po odbiorze piłki na połowie przeciwnika. Po przegranej w Pucharze Polski w Gliwicach wzięliśmy się do roboty. To zwycięstwo z Lechem tylko pokazuje, jaki potencjał ma ta drużyna. Teraz będzie-

my walczyć, by ten potencjał pokazywać co tydzień. Chcemy być w tym powtarzalni. Czy to był nasz najlepszy mecz w tym sezonie? Na pewno będzie konkurował z takimi meczami, jak z Zagłębiem Lubin u siebie (zwycięstwo 5:0 - przyp. BN), czy Sturmem Graz lub Legią Warszawa na wyjeździe (wygrana 2:1). Liga pokazuje, jak ważne jest nastawienie do meczu. Często trzeba z siebie wykrzesać coś więcej niż tylko ambicję i agresję.

Raków w bieżących rozgrywkach - oprócz wspomnianego wyżej spotkania z Zagłębiem Lubin, mógł pochwalić się jeszcze zwycięstwami 3:0 z Jagiellonią Białystok i Radomiakiem. W tym ostatnim w 90 minucie Fran Tudor nie wykorzystał rzutu karnego. Co się zaś tyczy drużyny z Bułgarskiej, niedzielny łomot nie był najwyższą porażką w tym sezonie. Pierwszego października ubiegłego roku lechitom skórę złożyła Pogoń Szczecin, wygrywając na swoim stadionie aż 5:0!

Bogdan Nather

Snajperzy wystąp		Żółte 44/Czerwone 1	
14	Exposito (Śląsk)	0/0	Warta
11	Szkurin (Stal)	1/0	Górniki
10	Grosicki (Pogoń)	1/0	Piast
9	Koulouris (Pogoń)	1/0	Puszcza
	Szczepan (Ruch)	1/0	Ruch
8	Wdowik (Jagiellonia)	2/0	Radomiak
	Henrique (Radomiak)	2/0	Stal
7	Gorgon (Pogoń)	2/0	Cracovia
	Imaz (Jagiellonia)	2/0	Lech
	Pululu (Jagiellonia)	2/0	Legia
	Nowak (Raków)	2/0	Pogoń
	Szmyt (Warta)	2/0	Śląsk
	Velde (Lech)	3/0	Raków
	Yokota (Górniki)	4/0	Korona
6	Craciun (Puszcza)	4/0	ŁKS
	Dziczek (Piast)	5/0	Jagiellonia
	Hansen (Jagiellonia)	7/0	Widzew
	Naranjo (Jagiellonia)	3/1	Zagłębie
	Ishak (Lech)		
	Marchwiński (Lech)		
	Josue (Legia)		
	Pekhart (Legia)		
	Kallman (Cracovia)		
	Nahuel (Śląsk)		
Na trybunach		Kryształowy gwiazdek	
25126	WARSZAWA (Legia - Pogoń)	8	Karol Arys (Szczecin)
24117	WROCLAW (Śląsk - Widzew)	8	Szymon Marciniak (Płock)
15169	CHORZÓW (Ruch - Piast)	7	Paweł Raczkowski (Warszawa)
14921	ZABRZE (Górniki - Jagiellonia)	7	Jarostaw Przybył (Kluczbork)
7601	KRAKÓW (Cracovia - Warta)	6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
7070	RADOM (Radomiak - Stal)	6	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6508	ŁÓDŹ (ŁKS - Puszcza)	5	Bartosz Frankowski (Toruń)
5500	CZĘSTOCHOWA (Raków - Lech)	5	Piotr Lasyk (Bytom)
4684	LUBIN (Zagłębie - Korona)	5	Marcin Szczerbowski (Olsztyn)

TYPOWALI	TRENER			PIŁKARZ			„SPORT”
	Piotr Tworek	Witold Wawrzyczek	Bogdan Nather				
Cracovia - Warta	2:0	2:0	3:1				
■ wynik meczu: 0:1.							
Ruch - Piast	0:0	1:1	2:1				
■ wynik meczu: 3:0.							✓
Górniki - Jagiellonia	2:1	1:2	2:2				
■ wynik meczu: 2:1.	✗						
Śląsk - Widzew	1:0	2:1	1:1				
■ wynik meczu: 2:1.	✓	✗					
Legia - Pogoń	2:2	0:1	2:1				
■ wynik meczu: 1:1.	✓						
ŁKS - Puszcza	1:1	0:0	2:1+				
■ wynik meczu: 3:2.							
Zagłębie - Korona	2:1	2:0	1:1				
■ wynik meczu: 1:0.	✓	✓					
Raków - Lech ★	0:1	2:2	1:2				
■ wynik meczu: 4:0.							
Radomiak - Stal	0:1	0:1	2:2				
■ wynik meczu: 2:1.							
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.							
Trenerzy		Piłkarze		„Sport”			
117 pkt		121 pkt		110 pkt			

KONTROWERSJA – SKRZYWDZONY WIDZEW

■ W ekipie z Łodzi nie ma dobrego nastroju i nie chodzi tylko o przegraną w ćwierćfinale Pucharu Polski z Wisłą Kraków i w lidze ze Śląskiem Wrocław w ostatniej kolejce. Bardziej chodzi o pomyłki sędziowskie, które miały miejsce w obu spotkaniach. Kosztowały one widzów w miejscach w czwórce w krajowym pucharze i stratę ważnych punktów we Wrocławiu. Przypomnijmy, po kontrowersyjnej decyzji sędziego Damiana Kosa, w końcówce Wisła wyrównała, a w dogrywce rozstrzygnięte spotkanie. Widzew złożył protest, domagając się powtórzenia meczu! Odpowie-

dzi nie ma. Winowajcy zamieszania, sędzia Kos i jego asystent Bartosz Kaszyński jakby nigdy nic zostali wyznaczeni do prowadzenia meczów w ostatni weekend w I lidze. Zero odpowiedzialności. Sobotni mecz drużyny trenera Daniela Myśliwca we Wrocławiu? Też niewolny od kontrowersji. Pierwsza stracona bramka po karnym, choć można się było zastanawiać czy sędzia Bartosz Frankowski, oceniony przez nas w „Sporcie” na marne 5, powinien być tak stanowczy. Druga sytuacja „śmierdziła” ofsjadem Nahuela Leivy. Sędzia asystentka Paulina Baranowska podniosła zresztą chorągiewkę. Na nie-

szczęście dla Widzewa po interwencji VAR arbitra wskazał na środek boiska. Ostatecznie Widzew przegrał 1:2, jak w środkowym meczu w 1/4 Pucharu Polski z Wisłą. Zwróćmy też uwagę na kalendarz, po pucharowym meczu todzianie mieli niewiele czasu na regenerację. Ktoś przy układaniu kalendarza nie bardzo pomyślał... Ale wracając do decyzji sędziów i VAR. Suchoj nitki nie zostawił na nich cytowany już u nas w poniedziałkowym „Sporcie” **Bartomiej Pawłowski**. W mediach społecznościowych doświadczony zawodnik napisał bez ogródek: „Hej PZPN, znowu var zaj**ał? Oglądam powtórkę waszej li-

nii spalonego i rzutu karnego, i wygląda, że w trzy dni okradziono nas z PP i punktów we Wrocławiu. Na cholerę ten cały var?”. W kolejnym emocjonalnym wpisie kapitan Widzewa dodał: „Panowie, okradliście nas z awansu w Pucharze Polski i z punktów w Ekstraklasie. Macie dostęp do technologii i masę powtórek. Doradzają Wam w wozie Var, a na konie i tak przypominają się sceny z „Piłkarski Poker” dzięki Waszej pracy. Dość przymykać oka na Waszą nieudolność”. Potem jednak Pawłowski przeprosił za dosadne wpisy, pisząc, że nie chciał nikogo obrazić.

(zich)

Gołębie, skat i piłka

Wkrótce reprezentacja Polski U-21 zawita na Stadion Śląski, a niewykluczone, że będzie gościć na Górnym Śląsku zdecydowanie częściej.

Zespół prowadzony przez Adama Majewskiego znajduje się w trakcie eliminacji do Euro do lat 21, które odbędą się w przyszłym roku na Słowacji. W grupie D ma tyle samo punktów, co liderujące Niemcy, z tym że nasi zachodni sąsiedzi rozegrali jeden mecz mniej. Na turniej awansują zwycięzcy poszczególnych grup, a także trzy najlepsze zespoły z drugich miejsc (z 9 grup). Pozostali wiceliderzy zagrają w barażach. Gdyby eliminacje zakończyły się w tej chwili, biało-czerwoni awansowaliby na mistrzostwa jako trzecia najlepsza drużyna z drugich miejsc.

Godzina podyktowana barażami

W trakcie marcowego zgrupowania reprezentacji Polska U-21 zagra dwa mecze – najpierw wyjazdowy z Izraelem (21.03), który z powodu wojny izraelsko-palestyńskiej odbędzie się w niemieckiej Jenie, a następnie domowe z Bułgarią. To zaplanowano równo za trzy tygodnie, we wtorek 26 marca, a jego areną będzie Stadion Śląski. Mecz odbędzie się o godzinie 15.00, co



Za trzy tygodnie reprezentacja Polski U-21 przyjedzie na Stadion Śląski, a jego dyrektor Adam Strzyżewski spodziewa się 10-15 tysięcy kibiców na trybunach.

ma związek z ewentualnym finałem baraży, w których może zagrać seniorska reprezentacja. Drużyna Michała Probierza potencjalne spotkanie rozegra wieczorem na wyjeździe, więc gdyby o podobnej porze grała młodzieżówka, uwaga kibiców byłaby zwrócona na telewizory, a nie na „Kocioł Czarownic”. – Godzina jest

podyktowana faktem, że jeśli pierwsza reprezentacja upora się z Estonią, będzie grała wyjazdowy mecz o mistrzostwa Europy. Jeśli zagra w Finlandii, godzina spotkania będzie wcześniejsza, prawdopodobnie 18.00, stąd młodzieżówka zagra o 15.00. Będziemy przygotowani na 10-15 tysięcy osób na trybunach – powie-

dział dyrektor Stadionu Śląskiego Adam Strzyżewski, którego zapytaliśmy o spodziewaną frekwencję.

Dom kadry młodzieżowej

Bułgaria znajduje się w grupie bezpośrednio za Polską, mając 3 punkty mniej, ale jeden mecz rozegrany więcej. W bieżących

eliminacjach drużyny te jeszcze się ze sobą nie zmierzyły. Organizator spotkania chce zachęcić kibiców do przyścia korzystnymi cenami biletów, które w podstawowym wariancie kosztują 20 złotych. Niewykluczone natomiast, że kadra U-21 będzie gościła na Stadionie Śląskim częściej. Prezes Śląskiego ZPN-u oraz wiceprezes ds. organizacyjno-finansowych PZPN-u Henryk Kula chciałby, aby chorzowski obiekt stał się domem polskiej młodzieżówki. – To moje marzenie, aby druga reprezentacja U-21 miała tutaj swój dom i żeby rozgrywała tutaj wszystkie swoje mecze. To bardzo ciężkie do zorganizowania. Polska ma jedną z najlepszych infrastruktur w Europie. Ślązacy kochają piłkę nożną. Jak to się mówi, mamy trzy hobby: gołębie, skata i piłkę nożną. Nam to sprawia radość, dlatego warto czynić ku temu starania – powiedział Kula podczas wczorajszej konferencji na Stadionie Śląskim.

Kadra U-21 zagra w tym roku jeszcze jeden mecz eliminacyjny u siebie – bardzo ważny październikowy z Niemcami. – Chciałbym,

GRUPA D EL. EURO U-21			
1. Niemcy	4	12	13:4
2. Polska	5	12	12:4
3. Bułgaria	6	9	13:7
4. Kosowo	6	8	8:10
5. Estonia	6	1	2:19
6. Izrael	3	0	2:6

żeby odbył się również na Stadionie Śląskim. Przyjechałby też wtedy kibice niemieccy. Będę się starał, żeby tak się stało – dodał prezes ŚZPN-u, na co żartobliwie zareagował dyrektor Strzyżewski: – Panie prezesie, trzymamy za słowo, proszę to odnotować!

Piłkarski ołtarz

Oczywiście śląskie władze piłkarskie chciałyby, aby do Chorzowa przyjechała pierwsza reprezentacja. Niektórzy liczyli, że może uda się zorganizować w „Kotle Czarownic” baraż z Estonią, by nawiązać do wygranego barażu ze Szwecją, który dał Polakom awans na mundial w Katarze. Ten jednak odbędzie się w Warszawie. – Dla każdego Ślązaka Stadion Śląski jest piłkarskim ołtarzem. Marzy mi się, żeby reprezentacja tutaj wróciła. Warto podać przykład ligowych meczów Ruch Chorzów. Kilkanaście tysięcy ludzi na trybunach robi większy doping niż na Stadionie Narodowym. To magia naszego stadionu. Doping niesie piłkarzy. Prowadzimy rozmowy, żeby pierwsza reprezentacja wróciła na Stadion Śląski – podkreślił Kula.

Piotr Tubacki

Nokaut w 1. połowie

Lechia była bezlitosna. W 45 minut udało jej się „zamknąć” mecz, strzelając 4 gole.



Maksym Chłań w ostatnich dwóch meczach zdobył 3 gole.

Przed spotkaniem trener Lechii Szymon Grabowski chwalił przeciwników z Rzeszowa. Zauważył, że po przerwie zimowej są w bardzo dobrej dyspozycji i gdańszczanie nie powinni ich lekceważyć. Szkoleniowiec przy okazji wyraził nadzieję, że walka rzeszowian o utrzymanie powiedzie się. Jego drużyna jednak nie ułatwiła im zadania, bo już w pierwszej połowie prowadziła 4:0.

Gdańszczanie na prowadzenie wyprowadził już w 5 minucie Maksym Chłań. Ukraińiec wykorzystał świetne podanie Dawida Bugaja ze skrzydła i wpakował piłkę do pustej bramki. Kwadrans później na listę strzelców wpisał się Tomasz Neugebauer. 20-letni pomocnik przymierzył z dystansu i pokonał Branislava Pindrocha.

OCENA MECZU ★ ★ ★	
Lechia Gdańsk	- Resovia
4:0 (4:0)	
1:0 – Chłań, 5 min, 2:0 – Neugebauer, 20 min, 3:0 – Neugebauer, 26 min, 4:0 – Mena, 45 min.	
LECHIA: Sarnawski – Bugaj, Chindris (77. Gueho), Olsson, Piła – Żelisko (83. Koperski), Neugebauer (83. D'Arrigo) – Mena (77. Sezonienko), Kapić, Chłań – Bobczek (65. Zjawirski). Trener Szymon GRABOWSKI.	RESOVIA: Pindroch – Tomał, Osyra, Adamski – Mikulec, Kanach (71. Bąk), Wasiluk (84. Jaroch), Eizenchart (46. Lempereur) – Mazek (46. Ciepiela), Muratović, Urynowicz (46. Łyszczarz). Trener Rafał ULATOWSKI.
Sędziował Wojciech Myć (Włodawa). Żółte kartki: Bobczek, Żelisko – Mikulec, Lempereur.	
Piłkarz meczu – Tomasz NEUGEBAUER	

Na tym się nie zatrzymał. W 26 minucie po raz drugi wpisał się na listę strzelców, choć początkowo gola zaliczono Dominikowi Pile. Neugebauer bowiem zagrał w pole karne, tam futbolówka odbiła się od obrońcy i wydawało się, że Piła ją dotknął. Powtórki pokazały, że tego jednak nie zrobił.

Ostateczny cios przed zmianą stron zadał Camilo Mena. Kolumbijczyk przejął piłkę i ruszył na bramkę Resovii. W sytuacji sam

na sam pokonał Pindrocha.

Trener gości Rafał Ulatowski, chcąc odwrócić losy spotkania, w przerwie dokonał trzech zmian w składzie. Niewiele to dało. Rzeszowianie nie mieli argumentów, by zagrozić Lechii. Gospodarze też już nie forsowali wysokiego tempa. Widać było, że 4-bramkowe prowadzenie ich satysfakcjonuje. Dzięki zwycięstwu awansowali na 2. miejsce w tabeli.

Kacper Janoszka

PROGRAM 23. KOLEJKI (8-11.03.)

Piątek		
■ Znicz Pruszków		
– Bruk-Bet Termalica Nieciecza	18.00	
■ Arka Gdynia – Wista Kraków	20.30	
Sobota		
■ Motor Lublin		
– Polonia Warszawa	15.00	
■ Chrobry Głogów		
– Stal Rzeszów	15.00	
■ Miedź Legnica – GKS Tychy	17.30	
Niedziela		
■ Podbeskidzie Bielsko-Biała		
– Lechia Gdańsk	12.40	
■ Resovia – GKS Katowice	15.00	
■ Zagłębie Sosnowiec		
– Odra Opole	18.00	
Poniedziałek		
■ Wista Płock – Górnik Łęczna	18.00	

1. Arka	22	43	37:21
2. Lechia (s)	22	41	35:18
3. Tychy	22	40	28:23
4. Motor (b)	22	39	30:26
5. Wista K.	22	37	42:25
6. Miedź (s)	22	35	33:23
7. Górnik	22	35	22:19
8. Odra	22	34	25:22
9. Wista P. (s)	22	34	32:30
10. Katowice	22	33	34:25
11. Bruk-Bet	22	29	36:30
12. Znicz (b)	22	26	17:27
13. Stal	22	23	29:39
14. Chrobry	22	23	21:35
15. Resovia	22	22	22:40
16. Polonia (b)	22	20	26:34
17. Podbeskidzie	22	18	17:31
18. Zagłębie	22	12	14:32

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Arka odpłynęła rywalom

Mecz z Arką Gdynia przyniósł tyszanom wielkie rozczarowanie.

GKS TYCHY

Po spotkaniu na szczycie I ligi lider jest już tylko jeden. Arka pokonała na wyjeździe GKS Tychy 1:0 i dzięki bramce **Karola Czubaka** samodzielnie usadowiła się na pierwszym miejscu w tabeli.

Są jak rodzina

- Troszkę cierpieliśmy w pierwszej połowie, ale ostatecznie uczucie jest fajne - stwierdził snajper gdynian. - W przerwie zrobiliśmy trochę zmian w taktyce i to też było istotne dla przebiegu gry, bo w drugiej połowie trochę bardziej przejęliśmy kontrolę nad tym spotkaniem. Mieliśmy jedną sytuację, której nie wykorzystałem, ale - śmiejemy się w szatni, że jak z łatwych nie potrafie, to z głowy coś strzelać - chwilę później trafiłem po wrzutce Olafa Kobackiego. Po zejściu z boiska cieszyliśmy się, bo cieszą nas wszystkie mecze i każda bramka czy asysta. To jest fajne, że on podaje do mnie,



Karol Czubak i Nemanja Nedić (z prawej) - dwie ważne postacie odpowiednio Arki i tyskiego GKS.

ja dogrywam do niego. Razem pomagamy drużynie wygrywać i to jest fajne. Po końcowym gwizdku było to widać, że świętujemy wszyscy razem i to jest dla nas ważne.

- To jest cecha, która w tym sezonie pokazuje nam, że będziemy

grali o coś. Stworzyliśmy bardzo fajną ekipę. Czujemy się jak rodzina. Można powiedzieć, że ta atmosfera rodziła się w bólach, bo początek sezonu nie był dla nas łatwy, ale myślę, że to nas jeszcze bardziej scalało. Obraliśmy kierunek i w nim chcemy

iść. Nie zachwycamy się pojedynczym zwycięstwem, czy tymi wysokimi w dwóch pierwszych kolejkach rundy wiosennej, czy tym minimalnym, ale bardzo ważnym w Tychach. Po prostu koncentrujemy się na każdym najbliższym spotkaniu, a tym

jest dla nas mecz z Wisłą Kraków 8 marca u nas i chcemy w nim zagrać jak najlepiej, zdobywać kolejne punkty i odszukiwać rywala. A ja, mając już 12 bramek wcale nie uważam, że strzelanie goli jest dla mnie najważniejsze. Jak już powiedziałem, liczy się drużyna, ale nie będę ukrywał, że jest też dla mnie istotne. Jestem napastnikiem. Żyję z bramek i chcę ich strzelać jak najczęściej i mam nadzieję, że w tym sezonie też będę mógł włożyć koronę króla strzelców tak jak w poprzednim - zakończył Karol Czubak.

Nie poddadzą się

Dodajmy, że w rozgrywkach 2022/23 Arka ostatecznie zakończyła rywalizację na 8 miejscu, a jej snajper zdobył 21 bramek w 33 występach. Obecnie po 22 meczach ma ich na koncie tuzin, a rywalem - tak jak **Nemanja Nedić**, kapitan tyszan w piątkowy wieczór - nie potrafią upilnować wychowanka Sparty Sycowice.

- O naszej porażce zdecydował jeden stały fragment gry - powiedział Czarnogórzec

liderujący w obronie GKS-u Tychy. - Graliśmy dobry mecz, wyglądaliśmy lepiej niż przeciwnik. Szczególnie w pierwszej połowie. Jak zawsze u siebie graliśmy odważnie. Tak samo było z Arką, ale momentami brakowało decyzji o oddaniu strzału na bramkę. Przeciwnicy wykorzystali okazję i to zdecydowało, że 3 punkty pojechały do Gdyni.

- Chcieliśmy wygrać. Graliśmy bardzo odważnie, a jednocześnie zamknęliśmy przeciwnikowi dostęp do naszej bramki. Niestety, stały fragment gry okazał się decydujący. Próbowaliśmy odrobić stratę, ale Arka, szczególnie w końcówce, broniła dosyć nisko, prawie całym zespołem cofniętym w pole karne. Staraliśmy szukać drogi do bramki długimi podaniami, dośrodkowaniami, ale się nie udało. Jesteśmy jednak drużyną, która się nie podda i będzie walczyła do końca. Mamy jeszcze przed sobą sporo spotkań, więc podnosimy głowę do gry i idziemy dalej - zakończył Nemanja Nedić.

Jerzy Dusik

Dobra mina do złej gry

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Zagłębie wciąż bez ligowego zwycięstwa, a mimo to szkoleniowiec sosnowiczanie nie traci rezonu. W niedzielny wieczór zespół **Aleksandra Chackiewicza** po raz pierwszy w rundzie wiosennej zapunktował, ale remis Zagłębiu nic nie daje. W starciu z Podbeskidziem sosnowiczanie nie zdobyli bramki w trzecim kolejnym meczu, a bez goli trudno o zwycięstwo. Spotkanie dwóch zespołów zamykających ligową stawkę nie zachwyciło, choć trener Zagłębia ma na ten temat odmienne zdanie, o czym w tekście obok.

W odniesieniu wygranej nie pomogła zmiana kapitana. Kamila Bilińskiego, który w dwóch pierwszych meczach wyprowadzał sosnowiczanie z opaską na ramieniu zastąpił Michał Janota. Jak się okazało po meczu była to decyzja szkoleniowca gospodarzy. - Michał Janota kapitanem? Były wybory, było czterech kandydatów. Na razie nie ma stałego kapitana, drużyna o tym wie. Będą sam

wybierał kapitana - oznajmił niespodziewanie Chackiewicz.

Jednym z niewielu pozytywnych aspektów niedzielnego meczu w szeregach Zagłębia był udany debiut **Kamila Lipki**, który zaliczył ponad dwadzieścia minut i w tym czasie wykazywał się dużą chęcią do gry, czego nie można powiedzieć o innych piłkarzach sosnowieckiej drużyny grających „na alibi”, czyli mówiąc kolokwialnie klasyczne ja do ciebie, ty do mnie bez podjęcia jakiegokolwiek ryzyka.

Lipka to wychowanek UKS Szopienice, potem był graczem Rozwoju Katowice oraz GKS-u Katowice. W wieku 16 lat trafił do Akademii Zagłębia, od kilku sezonów grał w rezerwach sosnowieckiego klubu. - Na pewno przed wejściem na murawę byłem zestresowany, ale jest to dla mnie spełnienie marzeń. Od razu trafiłem do Zagłębia pięć lat temu ciężko pracowałem na tą szansę, więc jestem bardzo szczęśliwy - powiedział po debiucie 20-latek.

Krzysztof Polackiewicz

Cieszą się rywale

Jarosław Skrobacz nie krył niezadowolenia po bezbramkowym remisie z Zagłębiem.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Pprzed niedzielnym spotkaniem statystyki przemawiały za Podbeskidziem, bo w swoich debiutach trenerzy bielskiego klubu zazwyczaj wygrywali. Do mecz z Zagłębiem działało się tak w połowie z 30 spotkań (jedenaście razy padał remis, a tylko czterokrotnie „górale” przegrywali). Po remisie z Zagłębiem trener **Jarosław Skrobacz** nie krył, że jest bardziej rozczarowany stratą dwóch punktów niż zdobyciem jednego. - Trudno mi wyrazić opinię, bo jesteśmy bardzo niezadowoleni z tego, że nie udało nam się odnieść zwycięstwa. Nie mniej w pierwszej połowie mieliśmy przewagę, kilka sytuacji groźnych - może nie stuprocentowych - stworzyliśmy. W drugiej połowie nie potrafiliśmy w końcówce być na tyle lepszą drużyną, by to spotka-

nie wygrać. Mecz w drugiej połowie się wyrównał i cieszyć się mogą wszystkie te drużyny, które w ligowej tabeli są przed nami, ale nie my - mówił nowy opiekun klubu z Bielska-Białej.

Na pomeczowej konferencji prasowej nieco bardziej rozmowny był **Aleksander Chackiewicz**, który ku zaskoczeniu dziennikarzy stwierdził, że kibice obserwowali „dobrą grę z obu stron”. - Przez pierwszy kwadrans żadna z drużyn nie chciała ustąpić, obie zaczęły walczyć, piłka ciągle była w powietrzu. W tym aspekcie na początku meczu przegrywaliśmy pojedynki, ale później wróciliśmy do gry i kontrolowaliśmy sytuację. Będziemy starać się grać w piłkę, ale polska liga jest specyficzna. Będziemy starali się wdrażać nasz pomysł na grę, chociaż czasami jest to trudne - mówił Białorusin.



Przed nowym trenerem „górali” Jarosławem Skrobaczem wiele pracy.

Zagłębie oddaje bardzo mało celnych strzałów na bramkę, w meczu z Podbeskidziem tylko jeden, w dwóch poprzednich spotkaniach po trzy. Dlaczego? - Jesteśmy zbyt mało agresywni pod bramką przeciwnika i w tym aspekcie czeka nas sporo pracy. Dużo razy

potrafimy dotrzeć pod pole karne, ale piłka albo nie była dostarczana do napastników, albo nie byli w stanie do niej dojść. Może komuś się nie podobać nasza gra, każdy ma swoje zdanie - mówił Chackiewicz.

gru

Ten mecz wciąż trwa

Poza boiskiem trwa trzecia część dogrywki meczu Pucharu Polski Wisła - Widzew.

WISŁA KRAKÓW

Choć w piątek krakowianie najpierw poznali rywala w półfinale pucharu, a potem wygrali ważny wyjazdowy mecz z Odrą Opole, zdecydowanie więcej mówi się o środkowym starciu z Widzewem Łódź. Przypomnijmy, w doliczonym czasie sędzia uznał gola Angela Rodado, choć stojący kilkanaście metrów dalej (blisko bramki) Igor Łasicki mógł faulować rywala, a na pewno był na pozycji spalanej. Trafienie pozwoliło gospodarzom wyrównać i doprowadzić do dogrywki, w której przechylili szalę na swoją stronę.

Kontrowersje

Bój Wisły z Widzewem na długo zapadnie w pamięci osób związanych z klubami i postronnych obserwatorów. Kochamy piłkę za dramaturgię – mecze, w których iskry strzelają jak w dobrze rozpalonym ognisku. Ale gdy sporo benzyny dolewa jeszcze sędzia, to wtedy czymś naturalnym jest, że głośniej krzyczą ten, kto został „poparzony”. Skrzywdzeni czują się łodzianie, którzy mimo nie najlepszej gry byli o krok od awansu. Zażądali powtórzenia meczu, bo stracona przez nich bramka wzbudza kontrowersje. Strzelec – Hiszpan Rodado – wszystko zrobił jak należy. Jednak w podbramkowym zamieszaniu na pozycji spalanej był Igor Łasicki, który wcze-

śniej dodatkowo położył ręce na plecach zawodnika gości. Czy faulował? Czy absorbował przeciwnika na tyle, że uniemożliwił mu interwencję? Pytań i opinii jest więcej niż zawodników na boisku. Sędzia główny Damian Kos sytuację na spokojnie zobaczył na monitorze i uznał, że gol był prawidłowy.

Wisła się broni

Łodzianie chcą powtórzenia spotkania, bo twierdzą, że zostali okradzeni. Wisła się broni, że w przeszłości też była krzywdzona. Słyszysz jednak komentarze w stylu „w meczach ligowych mogła odrobić stratę, a tu o awansie lub jego braku decydował jeden mecz”. Krakowianie kontratakują, pokazując ujęcia, z których wynika, że sędzia Kos odpowiednio nie ukarał Dominika Kuna i Lirima Kastratego za brutalne ataki na Dawida Szota. W pierwszej połowie za faul widzowiaka na wiślaka podyktował nawet rzut wolny dla... gości, a „pachniało” w tej sytuacji czerwoną kartką.

Krakowianie wskazują też na przepisy. „Ewentualne błędy sędziego, w tym ewentualne błędne decyzje podjęte z wykorzystaniem systemu VAR, nie mogą stanowić podstawy do jakichkolwiek roszczeń organizacyjnych i/lub finansowych, w tym w szczególności do żądania powtórzenia meczu” – czytamy. Rozgoryczenie Widzewa jest zrozumiałe, podobnie jak

obrona Wisły. Krakowianom nikt nie udowodnił, że mieli wpływ na korzystną dla nich decyzję sędziego z końca drugiej połowy, nie oni też wybierali arbitra. To przede wszystkim nauczka dla Damiana Kosa i materiału dla Kolegium Sędziów PZPN.

Belgijski precedens?

Czy w przyszłości mecze będą powtarzane, gdy sędziowie, wspomagani przez kamery nie unikną poważnych błędów? W styczniu belgijska Rada Dyscyplinarna ds. Zawodowej Piłki Nożnej postanowiła, że należy powtórzyć mecz z 23 grudnia pomiędzy Anderlechtem a KRC Genk, wygrany przez gospodarzy 2:1. W pierwszej połowie goście nie wykorzystali rzutu karnego (bramkarz obronił), ale inny piłkarz umieścił piłkę w siatce po dobitce. Gol został jednak anulowany, bo sędziowie VAR zauważyli, że strzelec zbyt szybko wbiegł w „szesnastkę”. Tak rzeczywiście było, ale arbitrom umknęło, że przed nim „wparowali” tam zawodnicy drużyny z Brukseli. Sprawa jest w toku, meczu jeszcze nie powtórzono. Gdyby do tego doszło, mielibyśmy do czynienia z precedensem, który mógłby zmienić piłkę nożną, a wręcz ją sparaliżować. W innych ligach na pewno też nie brakowałoby drobnych analiz i wniosków o powtórzenie rozegrania spotkań, jak teraz w przypadku starcia „Białej gwiazdy” z Widzewem.

Michał Knura

Na dobrej drodze



Wojciech Szczęsny choć obronił karnego, to jednak nie zatrzymał Napoli.

WŁOCHY

Napoli w końcu znalazło się na odpowiedniej ścieżce. Odkąd pracuje w nim Francesco Calzona, neapolitańczycy jeszcze nie przegrali. Najpierw zaliczyli dwa remisy z Barceloną w Lidze Mistrzów i Cagliari w lidze, a tydzień temu doszło do przełamania, gdyż zdominowali Sassuolo i zwyciężyli aż 6:1. Prawdziwemu sprawdzianowi ekipa z Kampanii została jednak poddana w ostatnią niedzielę, gdy mierzyła się z Juventusem. Test zdała, bo wygrała 2:1, czym z pewnością zadziwiła nawet swoich najzgorzalszych fanów zgromadzonych na stadionie im. Diego Maradony.

Wygrana nie przyszła łatwo. Chwiczka Kwaracchelia wyprowadził drużynę na prowadzenie w drugiej połowie, ale Federico Chiesa doprowadził do wyrównania w 81 minucie. Wydało się, że gospodarze już

nie będą w stanie zdobyć trzech punktów. Gol ich jednak nie załamał, a klasę pokazał wciąż będący w doskonałej formie Victor Osimhen. Nigeryjczyk wywalczył rzut karny, który sam wykonywał. I pomylił się. Piłkę odbił Wojciech Szczęsny, ale dopadł do niej Giacomo Raspadori i umieścił ją w siatce. – Wciąż jest jeszcze wiele do zrobienia. Cudów nie można wymagać po 10 dniach. Potrzeba czasu, którego nie mamy. Proszę chłopaków, aby szybko się uczyli. Robią to i bardzo się z tego cieszą – powiedział po spotkaniu Francesco Calzona, trener Napoli i selekcjoner reprezentacji Słowacji.

W drugiej połowie na boisku pojawili się dwaj Polacy, Piotr Zieliński w Napoli w 65 minucie i Arkadiusz Milik w Juventusie w 90 minucie. Cały mecz, jak zwykle, rozegrał Wojciech Szczęsny.

Kacper Janoszka

■ Napoli – Juventus 2:1 (1:0)

1:0 – Kwaracchelia (42), 1:1 – Chiesa (81), 2:1 – Raspadori (88)

■ Mecz Inter – Genoa zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Inter	26	69	67:12
2. Juventus	27	57	42:21
3. Milan	27	56	51:32
4. Bologna	27	51	41:24
5. Roma	27	47	52:33
6. Atalanta	27	46	49:30
7. Napoli	27	43	42:31
8. Fiorentina	27	42	39:30
9. Lazio	27	40	32:29
10. Torino	27	37	25:25
11. Monza	27	36	28:34
12. Genoa	26	33	28:31
13. Lecce	27	25	25:44
14. Empoli	27	25	22:41
15. Udinese	27	24	26:41
16. Frosinone	27	24	35:56
17. Hellas	27	23	24:36
18. Cagliari	27	23	25:47
19. Sassuolo	27	20	32:55
20. Salernitana	27	14	21:54

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

23 - Martinez (Inter), 15 - Vlahović (Juventus), 12 - Giroud (Milan), Dybala (Roma), 11 - Osimhen (Napoli).

Dwie ofiary

HISZPANIA

Barcelona nie wykorzystała szansy, jaką jej się nadarzyła. W minionej kolejce punkty straciły prowadzące Real oraz Girona. „Duma Katalonii” grała natomiast w Bilbao z Athletikiem i liczyła na pełną pulę. Celu nie udało się zrealizować. Mecz zakończył się bezbramkowym remisem. – To okazja, którą zaprzepaściliśmy – powiedział po spotkaniu Xavi, szkoleniowiec zespołu. Co więcej, Barcelona straciła podczas spotkania dwóch ważnych graczy. Frenkie de Jong po spotkaniu narzeka na kontuzję stopy, a Pedri doznał urazu mięśnia uda. Holender nie będzie zdolny do gry najprawdopodobniej przez aż 5 tygodni. Hiszpana czeka jeszcze dłuższy rozbrat z piłką. Cały mecz rozegrał Robert Lewandowski. Polski napastnik nie miał jednak zbyt wielu okazji, żeby wpisać się na listę strzelców. Zresztą cały zespół nie potrafił stworzyć poważnego zagrożenia w ofensywie. Katalończycy najbliżsi strzelenia gola byli w 31 minucie, gdy Joao Cancelo próbował przelobować bramkarza z 35 metrów. Zabrakło niewiele, ale za dobre chęci i starania nikt punktów nie daje. Czołową

ka w La Lidze pozostała więc bez zmian – „Blaugrana” wciąż jest na pozycji nr 3.

Kacper Janoszka

■ Athletic – Barcelona 0:0

■ Mecz Osasuna – Alaves zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M	27	66	56:18
2. Girona	27	59	57:33
3. Barcelona	27	58	56:34
4. Atletico	27	55	54:29
5. Athletic	27	50	46:26
6. Betis	27	42	32:28
7. Sociedad	27	40	37:29
8. Las Palmas	27	37	29:29
9. Valencia	26	37	31:31
10. Getafe	27	35	36:41
11. Osasuna	26	33	30:37
12. Villarreal	27	32	43:49
13. Alaves	26	29	25:32
14. Sevilla	27	27	33:40
15. Mallorca	27	27	24:34
16. Rayo	27	26	23:37
17. Celta	27	24	30:39
18. Cadiz	27	19	18:38
19. Granada	26	14	28:54
20. Almeria	27	9	25:55

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

16 - Bellingham (Real M.), 15 - Mayoral (Getafe), 14 - Dowbyk (Girona), Morata (Atletico), 13 - Budimir (Osasuna).

FRANCJA

n Lyon – Lens 0:3 (0:1)

0:1 – Sotoca (43), 0:2 – Wahi (53, karny), 0:3 – Danso (87)

1. PSG	24	55	54:19
2. Brest	24	46	35:18
3. Monaco	24	42	44:34
4. Lille	24	41	34:20
5. Nice	24	40	23:17
6. Lens	24	39	33:24
7. Marsylia	24	36	38:26
8. Rennes	24	35	36:29
9. Reims	24	34	30:32
10. Toulouse	24	29	27:32
11. Lyon	24	28	25:38
12. Strasbourg	24	26	25:37
13. Lorient	24	25	33:45
14. Nantes	24	25	23:36
15. Le Havre	24	24	24:31
16. Montpellier	24	23	27:33
17. Metz	24	20	21:37
18. Clermont	24	17	17:41

1-3 - LM, 4 - el. LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 16 - baraż o utrzymanie, 17-18 - spadek

Strzelcy

21 - Mbappe (PSG), 12 - Lacazette (Lyon), David (Lille), 11 - Ben Yedder (Monaco).



Boiskowe przepychanki z meczu Wisła - Widzew przeniosły się m.in. do Internetu.

Gigant nad przepaścią

Jeśli Bayern przegra z Lazio, nie będzie miał już o co grać w tym sezonie.

Monachijczycy wpadli w pierwszy od kilkunastu lat tak poważny kryzys. Dzisiejszy mecz z Lazio tak naprawdę jest dla nich o wszystko, czego przed sezonem nikt by przecież nie przewidział. Bayern przyzwyczaił kibiców, że jeśli już to w marcu może sobie zagwarantować autostradę do mistrzostwa – a nie walczyć o to, by reszta rozgrywek miała jakikolwiek sens.

Akceptują porażkę

Tymczasem już nawet najważniejsi działacze klubu nie ukrywają, że jest bardzo źle i nie wierzą w 12 tytuł mistrzowski z rzędu. – Wszyscy w Niemczech świętują, bo próbowali przez 11 lat, ale nie udało im się zdobyć tytułu. Teraz prawdopodobnie Bayer Leverkusen wygra Bundesligę i będzie to w pełni zasłużone, bo gra nie tylko skuteczny, ale też atrakcyjny futbol. Jeśli tak się stanie, to nie będzie dla nas wielka tragedia. Zaakceptujemy porażkę i powiemy sobie, że zrobiliśmy to 11 razy z rzędu, a 12 już



Czerwona kartka jaką obejrzał w pierwszym meczu z Lazio Dayot Upamecano (drugi z prawej), idealnie opisuje potożenie, w jakim znalazł się Bayern Monachium.

WTOREK, 5 MARCA, GODZ. 21.00

BAYERN MONACHIUM – LAZIO RZYM

Sędzia Slavko Vincic (Słowenia)
Pierwszy mecz 0:1.

się nie udało. Musimy teraz pracować ciężiej i lepiej, żeby wygrać w kolejnym roku i żeby ci, którzy teraz się cieszą, nie mieli wtedy powodów do radości – powiedział słynny **Karl-Heinz Rummenigge**, członek rady nadzorczej Bayernu. Bawarczycy nie mają już szans na zdobycie Pucharu Niemiec, z którego wyrzu-

ciło ich jesienią trzecioligowe Saarbrücken. Z kolei to czy będzie jeszcze o co grać w Lidze Mistrzów, okaże się dzisiaj wieczorem. W Rzy-

mie Lazio pokonało mistrza Niemiec 1:0 po rzucie kar-nym wykonanym przez Ciro Immobile. Jeśli teraz uda się Włochom osiągnąć ko-

rzystny rezultat, Bayern nie będzie miał już o co w tym sezonie grać.

To już nie ta drużyna

– Bayern będzie faworytem i to jest jasne dla każdego – powiedział **Igli Tare**, który był dyrektorem sportowym Lazio przez 15 lat, do zeszłego lata. – Z drugiej strony Lazio świetnie zagrało w pierwszym meczu, ale aby zająć daleko w takich rozgrywkach trzeba z jednej strony unikać kontuzji w decydujących etapach, a z drugiej być konsekwentnym aż do końca. Bayernowi tej konsekwencji brakuje. Nie jest już tą samą drużyną, którą znamy z ostatnich lat. Pokazuje to przykład z ligi, gdzie ma 10 punktów straty do liderującego Leverkusen – powiedział 50-letni Albańczyk. – Lazio nie ma nic do stracenia. Musi po prostu udać się do Monachium i powtórzyć pierwszy mecz. Zespół ma bardzo dobrą linię pomocy i solidną defensywę. Jeśli piłkarze będą mieli dobry dzień, wszystko jest możliwe. Na pewno będą mieli kilka okazji podbramkowych i muszą je wykorzystać. Ważne jest to,

CZY WIESZ, ŻE...

■ Bayern wygrał tylko 1 z 5 ostatnich meczów! W bundesligowym hicie pokonał 2:1 RB Lipsk, ale decydującą bramkę zdobył dopiero w doliczonym czasie drugiej połowy. Poza tym przegrał trzy spotkania z rzędu: z Bayerem Leverkusen, Lazio i Bochum, a także zremisował (w zeszły piątek) z Freiburgiem.

żeby nie cofnąć się głęboko i nie bronić tylko wyniku – ocenił Tare.

Rzucić rękawicę

Jeśli Bawarczycy odpadną w 1/8 finału Ligi Mistrzów, niewykluczone wówczas, że Thomas Tuchel odejdzie szybciej niż po zakończeniu sezonu. Atmosfera w zespole nie jest najlepsza, a w dodatku Bayern nie ma dobrej sytuacji kadrowej. Brakuje głównie w obronie. Nie zagrają zawieszony Upamecano i kontuzjowani Noussair Mazraoui oraz Sascha Boey. Do gry po kontuzjach powinni być gotowi skrzydłowi Leroy Sané i Serge Gnabry, ale wciąż zabraknie Kingsleya Comana. W Lazio, którego kadra jest wyceniana ok. 4 razy niżej niż monachijska, zabraknie przede wszystkim pomocnika Nicolò Rovelliego. Reszta jest gotowa, by rzucić gigantowi rękawicę.

Piotr Tubacki

Życie bez Mbappe

PSG ma szykować się na odejście swojej supergwiazdy. Czy to oznacza, że zespół może poradzić sobie bez niej w Lidze Mistrzów?

Trener Realu Sociedad stawia wszystko na jedną kartę. Marzenie, jakim jest pokonanie PSG i dotarcie do ćwierćfinału Ligi Mistrzów, stało się celem nadrzędnym zespołu.

Wszystkie ręce na pokład

W pierwszym spotkaniu w Paryżu ekipa z San Sebastian przegrała 0:2. **Imanol Alguacil** wierzy, że dwumecz z francuską drużyną da się jeszcze wygrać. – Dlaczego nie możemy pokonać Paris Saint-Germain, rozegrać świetnego meczu pucharowego i przejść dalej? – rzucił w eter pytanie opiekun Realu Sociedad. Oczywiście jest, że zespół z Kraju Basków nie jest faworytem, szczególnie po porażce sprzed 3 tygodni. Mimo wszystko wiara w zespole nie zanikła, a szkoleniowiec robi wszystko, żeby jego drużyna odrobiła

dwubramkową stratę na własnym terenie.

Z tego powodu Alguacil dał odpocząć większości kluczowym graczom podczas ostatniego ligowego pojedynku z Sevillą. Na ławce rezerwowych cały mecz przesiedzieli Mikel Merino, Takefusa Kubo, czy Mikel Oyarzabal. Ten ostatni nie jest też jeszcze w pełni sił. To samo dotyczy Andera Barrenetxeiego. Ten ostatni nabawił się kontuzji podczas starcia z Villarrealem niecałe 2 tygodnie temu. Obaj nie są w 100 proc. gotowi do gry, ale Alguacil ma zamiar z nich skorzystać. „Wszystkie ręce na pokład” – z takim przesłaniem Real Sociedad zagra z mistrzami Francji.

Ci przyjadą do Hiszpanii osłabieni. Zabraknie przede wszystkim Marco Asensio, który w niedawnym pojedynku z Monaco

doznał urazu kolana. Nieobecni będą także kontuzjowani Presnel Kimpembe i Milan Szkriniar. Luis Enrique przekazał jednak opinii publicznej także dobre wieści. Do składu wróć Marquinhos i Danilo, którzy w minionej kolejce Ligue 1 pauszowali. Jednak sytuacja kadrowa jest jednym z najmniejszych problemów, z jakimi musi zmagać się Luis Enrique...

Powiedział „nie”

Hiszpański trener musi opanować napiętą atmosferę, jaka wytworzyła się wokół zespołu w piątek. W przerwie meczu ligowego zdjął z boiska gwiazdę, Kyliana Mbappe. Napastnik po decyzji Enrique nie zdecydował się na oglądanie meczu wraz z resztą na ławce rezerwowych, lecz udał się na try-

buny, dołączając do swojej rodziny. Francuskie media od razu połączyły sytuację z odejściem Mbappe z klubu, które nieuchronnie się zbliża. „Ten, który powiedział NIE Nasserowi (właścicielowi PSG)”, jak określa go „L'Equipe”, najprawdopodobniej zamieni PSG na Real Madryt, a jego absencja w drugiej połowie w starciu z Monaco miała być karą za nielojalność.

Zagra?

Luis Enrique po meczu tonował nastroje, mówił, że decyzja o zmianie Francuza była w 100 proc. podjęta przez niego. Szkoleniowiec ma przyzwyczajać drużynę do tego, że za niedługo zabraknie najlepszego strzelca. Czy to już konflikt? Na razie trudno stwierdzić. Pewne jest, że Enrique nie



Kylian Mbappe na rozdrożu swojej kariery, ale o jego jakości nie ma co nikogo przekonywać.

może pozwolić sobie na całkowitą rezygnację z usług napastnika. To z całą pewnością groziłoby obniżeniem możliwości ofensywnych PSG, a tym samym... porażką z Realem Sociedad. Przez to Mbappe w tej woj-

nie psychologicznej wydaje się na wygranej pozycji. Piłkarz bez PSG przeżyje, ale zespół bez niego może mieć trudności z awansem do kolejnej fazy.

Kacper Janoszka

PIŁKA NOŻNA

2. LIGA

■ ŁKS II Łódź - Stomil Olsztyn 2:0 (0:0)

1:0 - Rostami, 62 min, 2:0 - Fase, 90 min

ŁKS II: Kucharski - Bąkowicz, Ślęzak, Koprowski, Radziński - Zając (73. Fase), Kuźma (84. Pawtowski), Łabędzki (84. Książek), Rostami (62. Iwańczyk), Śliwa - Stawiński (63. Dynel). **Trener** Marcin POGORZALA.

STOMIL: Garstkiewicz - Rezaeian (65. Wójcik), Szabaciuk, Sadowski, Kuban, Karlikowski (78. Pietraszkiewicz) - Krawczun (78. Florek), Laskowski, Żwir - Kurbiel, Retlewski (61. Bezpalec). **Trener** Bartosz TARACHULSKI.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 300.

Żółte kartki: Kuźma - Karlikowski, Laskowski, Żwir, Krawczun, **czerwona** Laskowski (54, druga żółta).

■ Wisła Puławy - KKS 1925 Kalisz 1:1 (1:0)

1:0 - Giel, 13 min, 1:1 - Szewczyk, 90+6 min

WISŁA: Łakota - Flak (83. Kaczorowski), Wiech, Skatecki, Seweryś - Nojszewski (76. Kottański), Nojszewski, Garcia, Bortniczuk, Klichowicz (83. Kargulewicz) - Giel (72. Janicki). **Trener** Mikołaj RACZYŃSKI.

KALISZ: Krakowiak - Staszak, Smoliński, Waliś (64. Białczyk), Dębiński - Żebrowski (75. Koczy), Wysockiński (57. Kalenik), Bednarski (57. Cierpka), Nestor Gordillo, Putno - Sobol (57. Szewczyk). **Trener** Paweł OZGA.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 500.

Żółte kartki: Nojszewski, Kottański, Nojszewski - Nestor Gordillo.

1. Kotwica	22	41	45:30
2. Kalisz	21	38	34:19
3. Pogoń	21	34	34:28
4. Hutnik	22	32	32:30
5. Radunia	21	32	27:25
6. Lech II	22	32	27:33
7. Stal (b)	21	31	24:25
8. ŁKS II (b)	22	31	34:31
9. Chojniczanka (s)	22	31	30:29
10. Olimpia E.	21	30	27:25
11. Zagłębie II	22	29	33:32
12. Skra (s)	22	28	28:26
13. Polonia (b)	22	28	28:31
14. Jastrzębie	21	25	25:30
15. Wisła	21	24	30:32
16. Stomil	21	24	21:29
17. Olimpia G. (b)	21	18	21:32
18. Sandecja (s)	21	18	19:32

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

(mar)



Oliwia Piegza miała spory udział w ostatniej wygranej „Niebieskich”.

Po odwróceniu wyniku i zwycięstwie w meczu na szczycie drugi zespół Ruchu Chorzów został liderem 4. grupy II ligi.

Sporo kibiców na trybunach, mocno zaangażowany prezes. Naprawdę jestem pod wrażeniem. W klubie żyjącym piłką ręczną presja jest odczuwalna - powiedział tuż po zwycięstwie (31:26) z AZS-em AHG Kraków prowadzący w tym meczu chorzowskie rezerwy, **Wojciech Wiśniewski**. Zastępował Ivo Vavrę, który - korzystając z przerwy w rozgrywkach Ligi Centralnej - pojechał do rodzinnych Czech.

18 interwencji

W „spadku” zostawił 4 zawodniczki grające na co dzień w pierwszej drużynie, by wspomogły młodsze koleżanki w starciu z liderem 4. grupy II ligi i trzeba przyznać, że w tym spotkaniu odegrały główne role. Kaja Gryczewska niemal zamurowała dostęp do bramki (młody szkoleniowiec naliczył aż 18 interwencji, z których wiele było kluczowych), ukraińska środkowa Anna Diabło umiejętnie prowadziła grę

i poza trzema rzutami karnymi sfinalizowała dwie akcje, a lewa rozgrywająca Michalina Gryczewska oraz prawa rozgrywająca Dominika Sikora po 6 razy trafiły do siatki. Nie bez znaczenia była również jednak skuteczność lewej rozgrywającej Julii Rejdych i środkowej Oliwii Piegzy, które także zdobyły po 6 bramek.

Zaskoczony prezes

Krakowianki przyjechały do Chorzowa w roli faworytek. Miały 28 punktów, a w pamięci mecz z I rundy, wygrany 31:29. Spodziewały się więc łatwej przeprawy i umocnienia na szczycie tabeli. Początkowo spotkanie przebiegało z planem trenera Marka Musiała. Od stanu 6:4 dla Ruchu II jego podopieczne zdobyły 8 bramek, podczas gdy miejscowe tylko jedną i zrobiło się 7:12. Wydawało się, że pewne prowadzenie się utrzyma, ale przyjezdne... stanęły. Przez ostatnie 10 minut premierowej odsłony trafiły tylko raz, dzięki czemu „Niebieskie” złapały kontakt. W przerwie

usiadły w rogu hali i słuchały, co do powiedzenia ma trener Wiśniewski. „Odprawie” przysłuchiwał się prezes **Klaudiusz Sevković**, którego obecność zmobilizowała zawodniczki, dodając wiary w walkę o zwycięstwo. - Nasz młody trener zaskoczył mnie in plus. Po zmianie stron zastosował obronę 1+5, a z tym wariantem przeciwniczki nie mogły sobie poradzić - chwalił szef Ruchu, a dowodem było raptem 12 trafień ekipy spod Wawelu, z których 7 zaliczyła Aleksandra Wajda. Wysoka rozgrywająca była trudna do zatrzymania, kończąc mecz z 11 bramkami.

Łzy skrzydłowej

- Dalej dziewczyny, mocno w obronie! - zachęcał co rusz prezes Sevković, a dziewczyny go słuchały. Od stanu 15:15 w 37 minucie doprowadziły do 20:15, a potrzebowały na to - to nie pomyłka - 180 sekund! To był kluczowy moment spotkania, w którym dużą rolę odegrała filigranowa, ale szybka i błyskotliwa

Piegza. Zwycięstwo Ruchu II mogło być znacznie wyższe, gdyby chociaż połowę czystych okazji wykorzystała Ewa Jeziorska. Przesztawiana z prawego na lewe skrzydło ambitna szczytniarka zakończyła mecz bez gola i po końcowej syrenie otuchy musiała jej dodawać mama oraz prezes klubu, bo w jej oczach zobaczyli łzy.

Podwójne derby

- Byłem trochę zdziwiony brakiem spontanicznej radości naszych dziewcząt, a przecież tą wygraną zapewniły sobie fotel lidera (mają 30 pkt i lepszym bilansem bramkowym wyprzedzają SPR Pogoń 1945 Zabrze - przyp. red.) potwierdziły, że grają o awans do I ligi. Tego nikt im nie zabroni. Niech walczą tak jak pierwszy zespół! - podsumował Klaudiusz Sevković, a Wojciech Wiśniewski myślami był już przy niedzielnym (15.00) meczu ze Startem w Michałowicach. Na takie wzmocnienia jak w sobotę za bardzo nie będzie mógł liczyć, bo 2 godziny później w hali MORiS-u liderująca Lidze Centralnej pierwsza drużyna Ruchu rozpocznie derbowe starcie z Sośnicą Gliwice.

Marek Hajkowski

Przebudzenie Azotów

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Na przerwę oba zespoły schodziły w odmiennych nastrojach. Znacznie lepsze panowały u głogowian, bo mieli 4 bramki przewagi i prezentowali się znacznie lepiej. Po zmianie stron do głosu doszli jednak puławianie, którzy rzucili się do odrabiania strat. Poprawa skuteczności i mocniejsza defensywa sprawiły, że doprowadzili do remisu, a następnie wyszli na prowadzenie. Ryzyko gry z pustą bramką się opłaciło i nawet 2 trafienia Antona Derewiankina nie uratowały miejscowych, którzy na 3 kolejki przed play offem nie mogą być pewni 4. miejsca. O jego obronę powalczą po przerwie na potrzeby reprezentacji.

■ KGHM Chrobry Głogów - Azoty Puławy 26:31 (18:14)

CHROBRY: Derewiankin 2 - Kosznik, Jamioł, Paterek 5/1, Skiba, Dadej 6, Styrac 3, Matuszak 3, Strelnikow 1, Grabowski, Wrona, Orpik 5, Hajnos 1. **Kary:** 6 min. **Trener** Witaj NAT.

AZOTY: Zembrzycki, Canidze - M. Marciniak 5/1, Kacper Adamski 4/1, Gogola 4, R. Przybylski 6, Janikowski 4, Fedęńczak, Zarzycki 1, Burzak 4, Ostrowski 2, Górski 1. **Kary:** 2 min. **Trener** Siergiej BEBESKO.

■ MKS Zagłębie Lubin - Arged Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski 29:32 (14:17)

ZAGŁĘBIE: Schodowski 2, Procho, Byczek - Hluszak 2, Iskra 6, Rutkowski 1, Drozdalski 1, Stankiewicz 2, Krysiak 2/1, P. Krupa 5, Michałak 1, Michał Bekisz 2, Kałużny, Pedryc 2, W. Kozłowski, Czuwara 3. **Kary:** 10 min. **Trener** Tomasz KOZŁOWSKI.

OSTROWIA: Krekora, Balce-rek, Zimny - P. Marciniak 2, Gajek 1, Gierak 4, Reznicki 1, Kamil Adamski 10/5, Urbaniak 1, Szpera 3, Klopsteg 5, Wojciechowski 1, Misiejuk, Krivokapic 2, Łyżwa 2, Rybarczyk. **Kary:** 14 min. **Trener** Kim RASMUSSEN.

1. Wisła	23	69	783:500
2. Kielce	23	66	892:605
3. Górnik	23	48	677:617
4. Chrobry	23	45	663:665
5. Azoty	23	40	726:687
6. Kalisz	23	33	589:641
7. Ostrowia	23	33	643:694
8. Gwardia	23	28	616:668
9. Kwidzyn	23	26	631:691
10. Piotrkowianin	23	26	623:732
11. Unia	23	24	600:689
12. Zagłębie	23	18	600:695
13. Wybrzeże	23	14	652:712
14. Legionowo	23	13	639:729

1-8 - play off, 9-14 - play out

24. seria, 20-21.03.: Gwardia - Zagłębie, Ostrowia - Chrobry, Piotrkowianin - Kalisz, Kwidzyn - Legionowo, Azoty - Wybrzeże, Unia - Górnik, Wisła - Indu-

(mha)

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYN

Stal Mielec - KPR Autoinvest Żukowo 30:34 (14:17), Sandra Spa Pogoń Szczecin - Zagłębie Sosnowiec 29:27 (14:10), Siodemka Miedź Huras Legnica - Stal Budimex Gorzów Wielkopolski 27:28 (10:19), AWF Biła Podlaska 26:24 (14:12), MKS Wieluń - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 28:37 (14:17), Śląsk Wrocław - KPR Padwa Zamość 29:28 (15:12), MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie - SMS ZPRP Kielce przelozony na 10 kwietnia, MKS Nielba Wągrowiec pauzowała.

1. Śląsk	20	54	595:506
2. Padwa	19	38	580:548
3. Pogoń	18	34	521:510
4. Biła Podl.	19	33	534:500
5. Żukowo	18	33	617:610
6. Gorzów Wlkp.	19	31	506:505
7. Olimpia	19	29	541:520
8. Miedź	20	29	604:585
9. Jurand	19	29	508:535
10. Mielec	19	27	542:544
11. Kielce	17	24	530:525
12. Nielba	19	23	528:543
13. Anilana	19	19	528:559
14. Zagłębie	18	11	491:553
15. Wieluń	17	6	458:540

21. kolejka, 8-10.03.: Kielce - Miedź, Gorzów Wlkp. - Wieluń, Mielec - Nielba, Anilana - Żukowo, Biła Podlaska - Olimpia, Padwa - Jurand, Zagłębie - Śląsk, Pogoń pauzuje.

LIGA CENTRALNA KOBIE

Dziewiątka Eisberg Legnica - SPR Sośnica Gliwice 28:24 (13:14), **Mecz zaległy, 6.03.:** Korona - Warszawa; **17. kolejka, 9-10.03.:** Jelenia Góra - Radom, Poznań - Pogoń, Żory - Warszawa, Sambor - Korona, Gdynia - Dziewiątka, Ruch - Sośnica.

(m)



Kamil Syprzak polubił Paryż

Do wczoraj plakat informujący o przedłużeniu umowy przez polskiego zawodnika na Facebooku paryskiego klubu polubiło 607 osób.

Czuję, że w swoim rozwoju mogę pójść jeszcze dalej - powiedział reprezentacyjny obrotowy, który co najmniej do 2027 roku będzie grał w PSG.

Wygłąda na to, że jeden z naszych czołowych szczypiornistów w najbliższych latach będzie przyjeżdżał do kraju jedynie na zgrupowania reprezentacji lub mecze przeciwko polskim drużynom w europejskich pucharach. Kamil Syprzak, bo o nim mowa, przedłużył bowiem umowę z Paris Saint-Germain i barw tego klubu będzie bronił minimum do 2027 roku.

„Sypa”, wychowanek Orlen Wisły Płock, już od 9 lat występuje za granicą. Najpierw związał się z Barceloną, z której w 2019 roku trafił do Paryża i niemal natychmiast stał się czołową postacią zespołu. W tym czasie został czterokrotnym mistrzem i dwukrotnym zdobywcą Pucharu Francji. Nie zdołał jedynie wygrać Ligi Mistrzów, trzykrotnie kończąc na półfinale. Nad Sekwaną prawie 33-letni obrotowy jest

bardzo ceniony i imponuje skutecznością. Klubowi statystycy obliczyli, że w 202 oficjalnych meczach zdobył 511 bramek. Nie może więc dziwić, iż mierzącemu 207 cm zawodnikowi władze PSG zaproponowały przedłużenie kontraktu. - Jestem zaszczycony, że przygodę z piłką ręczną mogę kontynuować w tak zacnym klubie. Wszyscy mi pomagają, co pozwala mi grać najlepszy handball w dotychczasowej karierze. Nie

76 BRAMEK
- z czego 41 z rzutów karnych
- w obecnej edycji Ligi Mistrzów zdobył Kamil Syprzak i w klasyfikacji strzelców zajmuje 4. miejsce z 78-procentową skutecznością.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Kamil Syprzak, którego żoną jest modelka Dagmara Pankowska, postanowił wziąć udział w 9. edycji „Ninja Warrior Polska”, programu emitowanego na antenie Polsatu (I. odcinek dziś o 20.05), a w gronie jego przeciwników na ekstremalnym torze przeszkód będzie m.in. Tomasz Hajto.

powiedziałem ostatniego słowa i czuję, że w swoim rozwoju mogę pójść jeszcze dalej, by przyczynić się do większych sukcesów, z których nasi kibice będą dumni - stwierdził na klubowej stronie Syprzak.

Decyzję o przedłużeniu umowy wyjaśnił Thierry Omeyer, dyrektor generalny PSG. - W ciągu pięciu lat Kamil stał się istotną postacią naszej drużyny. Przedłużenie kontraktu z jednym z najlepszych obrotowych świata jest oznaką prawdziwej satysfakcji - podkreślił były znakomity bramkarz, dwukrotny mistrz olimpijski i trzykrotny mistrz świata z reprezentacją Francji.

PSG jest liderem Starligue. W 19 meczach zdobyło 37 punktów, a zwycięską serię przerwała w niedzielę 4. w tabeli ekipa z Tuluz, remisując 29:29, choć do przerwy prowadziła 19:12. Z kolei w 13 spotkaniach Ligi Mistrzów paryżanie zgromadzili 15 „oczek” i w grupie A zajmują 3. miejsce. Już go nie poprawią, ale udział w 1/8 finału mają zagwarantowany.

(mh)

Polskie szable nie za ostre

SZERMIERKA

Szymon Hryciuk (AZS AWF Katowice) zajął 28. miejsce w zawodach Pucharu Świata szablistów w Padwie. Jedyny Polak turnieju głównym z udziałem 64 zawodników, w 1/32 finału pokonał Amerykanina Khalila Thompsona 15:10, jednak w kolejnej rundzie uległ piątemu w światowym rankingu Irańczykowi Alemu Pakdamanowi 13:15. Zwyciężył Amerykanin Colin Heathcock, który w finale wygrał z Włochem Luigim Samele 15:12. W turnieju drużynowym Polacy w składzie: Krzysztof Kaczowski (Zagłębiowski KS Sosnowiec), Szymon Hryciuk (AZS AWF Katowice), Olaf Stasiak (KKSz Konin) oraz Piotr Szczepanik (MUKS Victor Warszawa), w 1/16 finału pokonali Turków 45:41, a w kolejnej rundzie ulegli drugiemu w rankingu światowym Węgrom 24:45. W pojedynkach o miejsca 9-16 Polacy kolejno przegrali z Egipcjanami 39:45, wygrali z Kazachami 45:26, a w spotkaniu o 13. lokatę nie sprościli Japończykom 36:45 i zajęli 14. miejsce. Triumfowali Koreańczycy, którzy w finale pokonali Amerykanów 45:44.

(PAP)

Osiem polskich załóg na Lanzarote

ŻEGLARSTWO

Osiem polskich załóg, w tym dwie kobiece, rywalizować będzie od wtorku na Lanzarote w mistrzostwach świata w żeglarskich olimpijskich klasach 49er i 49erFX. Regaty zakończą się w niedzielę, w planie jest 17 wyścigów, w tym ostatni podwójnie punktowany z udziałem 10 czołowych ekip. Na Wyspach Kanaryjskich ścigać się będzie w klasie 49erFX 51 kobiecych załóg z 25 państw, a w klasie 49er 76 męskich duetów z 29 krajów. Na starcie stanie też osiem polskich ekip, w tym dwie kobiece. - Spędziliśmy na Lanzarote dużo czasu. Mamy ten akwen rozpracowany, wiemy jaka jest charakterystyka wiatru, czego możemy się spodziewać. Podczas przygotowań dużo pracowaliśmy nad konfiguracją sprzętu i jesteśmy zadowoleni z naszej prędkości. Teraz trzeba to przełożyć na warunki regatowe, jeśli nam się uda, to o wynik jestem spokojny. Nie będzie łatwo, bo są wszyscy najlepsi i spodziewamy się zaciętej rywalizacji - powiedział Łukasz Przybytek. W poprzednich mistrzostwach w Hadze, które były pierwszą

i główną kwalifikacją olimpijską, dwie męskie załogi uplasowały się w czołowej „10”, dzięki czemu biało-czerwoni zapewnili sobie start na igrzyskach w Paryżu (regaty odbędą się w Marsylii). Siódmą lokatę zajęli Przybytek i Jacek Piasecki (AZS AWFIS Gdańsk), a 10. Dominik Buksak (AZS AWFIS Gdańsk) i Szymon Wierzbicki (OŚ AZS Poznań). Tytuł obronili Holendrzy Bart Lambriex i Floris van de Werken, na drugim stopniu podium stanęli Szwajcarzy Sebastian Schneider i Arno De Plancka, a na trzecim Hiszpan Diego Botin Le Chever i Florian Trittel Paul. Gorzej wypadły Polki, które nie uzyskały olimpijskiej kwalifikacji. Aleksandra Melzacka (YKP Gdynia) i Sandra Janekowiak (OŚ AZS Poznań) zajęły w stawce 58 duetów 22. lokatę, a Gabriela Czapska i Hanna Rajchert (Spójnia Warszawa) były 51. Złoty medal wywalczyły Szwedki Wilma Bobeck i Rebecca Netzler, które wyprzedziły Holenderki Odile van Aanholt i Annette Duetz oraz Australijki Olivie Price i Evie Haseldine.

(PAP)

Górniki nie pojechał na wycieczkę

LIGA EUROPEJSKA

Przed tygodniem zabranie doznało drugiej porażki z HBC Nantes, która definitywnie przekreśliła ich szanse na awans do grona ośmiu najlepszych drużyn Ligi Europejskiej. Kibice docenili jednak ambitną postawę zespołu, gotując mu owację na stojąco. Niewiele bowiem się spodziewało, że debiutujący w fazie grupowej zespół zdoła awansować do 2. etapu rozgrywek, stoczy wyrównaną walkę z potentatami i jednego z nich pokona przed własną publicznością. Mowa oczywiście o Rhein-Neckar

Loewen. Przypomnijmy, że ekipa z Niemiec do Dąbrowy Górniczej (w tamtejszej hali „Centrum”) Górniki podejmował europejskich rywali, gdyż jego obiekt jest przestarzały i nie spełnia wymogów przyjechała jak po swoje, a wyjechała z niczym. Zabranie zaimponowali, bo choć byli już pod ścianą, to zdołali odrobić 5-bramkową stratę i wgrać 29:26. Po tym meczu byli na ustach całej handballowej Europy. - Szybko wracaliśmy do obrony, przechwyciliśmy kilka ważnych pitek i pociągaliśmy równie ważne kontry. Poradziliśmy też sobie z roszadą systemu

defensywy rywali i sporo nam data zmiana bramkarza - mówił bez większych emocji trener Tomasz Strzabata. Wiele to dziwiło, ale wtajemniczeni wiedzą, że doświadczony szkoleniowiec takich meczów „rozegrał” mnóstwo, a w kolekcji ma zwycięstwo w Lidze Mistrzów z Vive Kielce, jako asystent Tanta Dujzebajewa. Bramkarzem, który dał dobrą zmianę, był Kacper Ligarski. - Po kontrach rywali na początku drugiej połowy miałem obawy, ale w pewnym momencie coś się u nas przełączyło. Zaczęliśmy świetnie grać w obronie, wyprowadzali-

śmy kontry, zdobywaliśmy łatwe bramki, a ja starałem się jak najlepiej pomóc zespołowi. Nasza radość jest ogromna - cieszył się młody golkeeper, który zatrzymał 8 z 20 rzutów. Czy dziś będzie równie radosny? - Nie mamy już szans na awans, ale jesteśmy sportowcami i zawsze walczyliśmy do końca. „Lwy” pamiętają porażkę u nas, trybuny będą pełne, ale zapewniam, że do Mannheimu nie pojedziemy na wycieczkę - dodał „Ligarz”. Ostatni mecz Górniki w LE dziś o 18.45; transmisja w Eurosporcie 1.

Marek Hajkowski

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Dzików nie drażnić!

Wekstraklasie mężczyzn zbliża się decydująca rozgrywka o rozstawienie przed play offem. Gorąco także na dole tabeli.

■ Gliwiczanie sprowokowali Dzików? Dzień przed meczem w Matej Arenie Gliwice w mediach społecznościowych GTK pojawiło się efektowne zdjęcie potężnego dzika uwiecznionego w klatce na środku parkietu. Obok górnik z piłką w roli ujarzmiającego. Trudno powiedzieć czy ten konkretny obrazek podrażnił gości z Warszawy, ale w drugiej kwarcie przez boisko przeszedł istny huragan, po którym miejscowi przegrywali nawet 25 punktami. Już po końcowym gwizdku jeden z warszawskich kibiców wrzucił na stronę klubu z Gliwic obrazek zadławiłonego dzika z dopiskiem: „Dziękujemy za dobre spotkanie”. Gliwiczanie są na 13. miejscu, mają tylko 2 pkt przewagi nad ostatnim w tabeli zespołem z Łańcuta.

■ Wyjątkowo zacięty mecz oglądali kibice w Zielonej Górze, gdzie Zastal grał ze Śląskiem. Prowadzenie w tym spotkaniu zmieniało się 11 razy, a remis był 12-krotnie. Ostatecznie minimalnie lepsi byli wrocławianie. - To był świetny mecz, widać poprawę w naszej grze. Niestety, jeden błąd na koniec meczu sprawił, że przegraliśmy - tłumaczył 28-letni środkowy Zastalu **Gligorije Rakocević**. Spotkanie było trenerskim debiutem na ławce zielonogórzan Virginijusa Sirvydisa. Litwin zastąpił zwolnionego Davida Dedka. - Musimy jeszcze popracować nad energią, obroną i skupieniem w najważniejszych momentach meczu. Cieszę się, że jest poprawa, dobrze graliśmy piłką, mieliśmy mało strat, widać, że jest progres. Jest potencjał, szczególnie jeśli chodzi o obronę. Należy zauważyć, że mieliśmy tylko cztery treningi, trudno jest coś zmienić w tak krótkim czasie - tłumaczył Sirvydis. - Duży szacunek dla Zastalu, wiemy, że zespół jest w trudnej sytuacji. Poka-



Tomasz Gielo zapewne już w najbliższej kolejce zadebiutuje w polskiej ekstraklasie.

zali charakter - chwalił rywali **Artiom Parachowski**, zawodnik Śląska. Zielonogórzanie pozostają na przedostatniej pozycji w tabeli.

■ Lider z Włocławka grał z Arką, która jest w dolnych rejonach tabeli. Wynik wydawał się przesądzony. Po raz kolejny okazało się, że w polskiej lidze trudno cokolwiek prorokować. Co prawda Anwil ostatecznie wywiozł z Polsat Plus Arena komplet punktów, ale stało się to po wielkich męczarniach. W czwartej kwarcie Arka miała 6 pkt przewagi (80:74). Co ciekawe, w Gdyni pojawiło się aż 600 kibiców „Rottweilerów” z Włocławka. W końcówce faworytów uratował Victor Sanders, który do tamtego momentu miał 0/6 z dystansu, a na finiszu trafił trzy trójki z rzędu! Najlepszym strzelcem gości był Jakub Garbacz z 28 punktami. W ekipie gospodarzy wyróżniał się Andrzej Pluta z 24 pkt i 4 asystami. Na usprawiedliwienie słabszej dyspozycji gości warto dodać, że grali bez dwóch podstawowych graczy - Czech Tomas Kyzlink się rozchorował, z kolei Luke Petrask zderzył się z rywalem w trakcie meczu reprezentacji z Macedonią Północną i ma stłuczoną nogę.

■ „Czerwoną latarnią” pozostaje zespół z Łańcuta, który w tej kolejce wysoko przegrał

z PGE Spółnią Stargard. - Szukaliśmy w tym meczu szans, ale się nie udało. Złe rozpoczęliśmy i potem trudno było wrócić. W drugiej połowie było nieco lepiej, ale już było za późno. Na pewno nie spuszczamy głów i będziemy walczyć o utrzymanie w lidze - komentował **Marcin Nowakowski**, kapitan Sokoła. Ekipa z Łańcuta jest na ostatnim, 16. miejscu, ma punkt straty do Zastalu i dwa do Arki i GTK Gliwice. **Marek Łukomski**, trener Sokoła to były szkoleniowiec Spójni. - Bardzo stała pierwsza połowa, która ustawiła mecz, i kiepski początek trzeciej kwarty. Nieco lepiej zaczęliśmy grać w ostatnich 15 minutach, ale nie było już możliwości zagrozić Spójni - stwierdził 43-letni szkoleniowiec.

■ W hali Globus w Lublinie w zespole ze Szczecina zadebiutował Michale Kyser. To niewątpliwie był dla Amerykanina bardzo udany mecz. Był na boisku 23 minuty, miał znakomity początek, gdy trafił z półdystansu i zbierał piłki w obronę, a w emocjonującej końcówce popisał się efektownym blokiem na wchodzącym pod kosz Liamie O'Reillym. Kyser był drugim strzelcem zespołu (17 pkt, 8 z 11 z gry), pierwszym zbierającym (8) i blokującym (3). Mistrz kraju jest w wyborczej formie - to było 10. zwycięstwo

Kinga z rzędu na wyjeździe (!) i piąty z rzędu sukces w lidze.

■ Bomba transferowa. Tomasz Gielo na początku stycznia stracił pracę w hiszpańskim Casademontie Saragossa. Po miesiącu poszukiwań nowego klubu nagle odnalazł się w... Ostrowie Wlkp. „Szانونi Państwo, Tomasz Gielo został nowym zawodnikiem ARGED BM Stal Ostrow Wielkopolski. Witamy w Stalówce!” - napisano w mediach społecznościowych klubu z Wielkopolski. Gielo nigdy nie grał w polskiej ekstraklasie, ma za sobą 6 sezonów w lidze hiszpańskiej oraz 6 lat studiów i gry w USA. W tym sezonie w 17 meczach ligi hiszpańskiej zdobywał średnio 3,7 pkt i 2,7 zbiórki. - To zawodnik podkoszowy, który dysponuje świetnym rzutem z półdystansu. Bardzo dobrze może rozciągać grę, w defensywie może grać na wielu pozycjach. Ma duże doświadczenie w najlepszych europejskich ligach. Jego transfer daje nam wiele możliwości i jednocześnie dodaje jakości naszej drużynie - mówił **Andrzej Urban**, szkoleniowiec Stali. Gielo nie zagrał jeszcze przeciw Treflowi Sopot. Bardzo prawdopodobne, że zobaczymy go w niedzielę w Ostrowie z ostatnim w tabeli Sokołem.

(pp)

I LIGA Kobiet

Grupa A: AZS Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk - Mon-Pol Płock 76:85, Bogdanka AZS UMCS II Lublin - SMS PZKosz Łomianki 61:80, AZS Uniwersytet Warszawski - GTK VBV Gdynia 58:86, ŁKS KK Łódź - Grot F&F Automatyka Pabianice 55:66, MPKK Sokół SA Sokół Podl. - AZS Uniwersytet Gdański 94:39.

1. Gdynia	20	39	1731:1186
2. Sokół	20	39	1707:1020
3. Płock	20	34	1433:1312
4. Politechnika Gd.	20	31	1453:1338
5. Pabianice	19	31	1248:1220
6. Łomianki	20	30	1391:1355
7. Łódź	20	29	1257:1342
8. Warszawa	20	26	1206:1434
9. Wołomin	19	25	1129:1372
10. Lublin	19	24	1076:1486
11. Żyrardów	18	22	1097:1312
12. Uniwersytet G.	19	21	1110:1461

I LIGA MĘŻCZYZN

GKS Tychy - AZS AGH Kraków 92:84, Decca Pelplin - MKKS Żak Koszalin 94:85, Miasto Szkła Krosno - WKS Śląsk II Wrocław 82:68, Niedźwiadki Chemart Przemysł - KKS Polonia Warszawa 73:76, MKS Mana.lake Sokół Marbo Międzychód - HydroTruck Radom 66:96, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - SKS Fulimpex Starogard Gdański 85:87, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 70:82, WKK Active Hotel Wrocław - Weegree AZS Politechnika Opolska 75:98

1. Krosno	29	51	2449:2240
2. Wałbrzych	29	51	2386:2053
3. Bydgoszcz	29	49	2331:2076
4. Opole	29	48	2491:2371
5. Śląsk II	27	47	2428:2375
6. Kołobrzeg	28	46	2342:2263
7. Tychy	28	44	2310:2306
8. Radom	28	44	2266:2299
9. Starogard	28	44	2236:2115
10. Pelplin	27	43	2205:2123
11. Poznań	28	42	2354:2268
12. Koszalin	28	41	2316:2364
13. Warszawa	29	39	2290:2389
14. Przemysł	28	35	2237:2391
15. AZS Kraków	29	35	2258:2548
16. Międzychód	29	35	2315:2619
17. Hotel	27	35	2148:2292
18. Katowice	28	33	2152:2422

III LIGA MĘŻCZYZN

W weekend odbył się pierwszy mecz półfinałowy, w którym Weegree AZS Politechnika Opolska pokonała GKS Tychy 86:58 (20:19, 17:12, 31:23, 18:4). Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był Jakub Wójcicki (21 pkt), zaś w ekipie tyszan najsukuteczniejsi gracze to: Artur Danielak (17 pkt), Kacper Szczepanek (14) oraz Krzysztof Machała (13). Rewanż zostanie rozegrany w Tychach 9 marca, ewentualne trzecie spotkanie w Opolu dzień później. W drugiej parze grają KKS Zagłębie Sosnowiec z MKS Gryk Prudnik. Pierwsze spotkanie zaplanowano na 5 marca (19.30, hala przy ulicy Żeromskiego w Sosnowcu).

Grupa B: KS Basket Ostrowia Ostrow Wlkp. - Wista Orlen Południe Kraków 57:83, Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Widzew Łódź 68:74, AZS Politechnika Korona Kraków - Lider Swarzędz 101:74, Isands Wiccho Jelenia Góra - MUKS Poznań 69:73, PZU Śląza II MOS Wrocław - Contimax MOSiR Bochnia 66:75, Enea AZS II Poznań - RMKS Xbest Rybnik 55:54

1. AZS Kraków	20	39	1652:1140
2. Wista	20	37	1534:1198
3. MUKS	20	35	1436:1271
4. Bochnia	20	34	1516:1299
5. Swarzędz	20	29	1280:1319
6. AZS Poznań	19	29	1252:1257
7. Rybnik	20	29	1302:1425
8. Widzew	19	28	1229:1204
9. Ostrow	19	26	1188:1276
10. Jelenia Góra	20	24	1301:1461
11. Wrocław	20	22	1233:1547
12. Gorzów	19	22	989:1510

II LIGA KOBIEC

AZS Uniwersytetu Śląskiego - ISWJ Wista 79:47, MKS Polkowice - MUKS Chrobry Basket Głucholazy 75:81, RKK AZS Racibórz - UKS Dwójka Kamienica Polska 73:54, MKS MOS Betard Wrocław - ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski 86:67

1. Wrocław	15	28	1181:777
2. Głucholazy	15	28	1077:811
3. Wodzisław	15	26	1118:907
4. Racibórz	15	24	947:898
5. Polkowice	15	23	1000:955
6. Katowice	16	22	985:1050
7. Gliwice	15	19	951:998
8. Wista	15	18	969:1100
9. Kamienica	15	15	630:1362

II LIGA MĘŻCZYZN

KK UR BOZZA Kraków - KS Cracovia 1906 Yabimo 98:75, MCKS Czeladź - MKKS Rybnik 87:100, OPTeam Resovia - KKS Ragor Tarnowskie Góry 99:73, Interbud Oknoplast Kraków - GTK AZS Gliwice 80:67, TS Wista Kraków - UJK Kielce 81:98, Niedźwiadki Chemart II Przemysł - BS Polonia Bytom 70:117, AK Iskra Częstochowa - Basket Hills Bielsko-Biała 67:100

1. Bytom	27	51	2603:1880
2. Rzeszów	27	49	2475:1889
3. Bielsko-B.	25	47	2172:1795
4. Rybnik	26	46	2206:1996
5. BOZZA	26	42	2155:2039
6. Cracovia	27	40	1992:2123
7. Kielce	25	39	2184:2135
8. Tarnowskie G.	27	38	2017:2063
9. Wista	27	37	2115:2324
10. Częstochowa	27	37	2149:2426
11. Dąbrowa G.	26	36	2068:2306
12. Przemysł	27	36	2053:2403
13. Gliwice	26	35	2016:2182
14. Katowice	24	34	1871:1849
15. Czeladź	26	32	1974:2294
16. Oknoplast	25	28	1797:2143

UPOKORZENI „WOJOWNICY”

NBA

■ Wydarzeniem wieczoru był przyjazd Golden State Warriors do Boston Garden na mecz z „Celtami”. Gospodarze wygrali dziesięć kolejnych meczów i wydają się pewniakami do zajęcia pozycji numer jeden przed fazą play off. Goście natomiast po słabej pierwszej części sezonu wygrali osiem kolejnych gier wyjazdowych. Za-

powiadało się pasjonujące widowisko. Tymczasem mieliśmy do czynienia z deklasacją - Celtics w pierwszej połowie zdobyli 82 pkt, a rywalom pozwolili uciąć 38! Skończyło się na różnicy 52 „oczek”, a Stephen Curry rozegrał jeden z najgorszych meczów w karierze - spudłował wszystkie dziewięć prób za 3 pkt! Zdobył ledwie 4 „oczka”! To trzecia najwyższa wygrana w historii klubu z Bostonu.

Warriors w trakcie ostatnich podróży doświadczali wielu przeciwności losu. Dwa dni przed meczem w Bostonie grali w Toronto. tam z kolei musieli dotrzeć tuż po wieczornym pojedynku w Nowym Jorku. Pojawił się problem z samolotem, konieczne było podstawienie nowej maszyny, w efekcie czego koszykarze spędzili kilka godzin na płycie lotniska. Do Toronto dotarli już w godzinach

porannych kolejnego dnia. Bez nocy w hotelu oegrali Raptors. - Ta noc była brutalna. to były najgorsze warunki podróży jakich kiedykolwiek doświadczylem w NBA - przekonywał trener Golden State **Steve Kerr**. A dodajmy, że 59-letni Kerr najpierw był zawodnikiem przez 15 lat, a trenerem jest już od lat 10! W niedzielę spotkały się czotowe zespoły Zachodu. W Target Center w Minneapolis Timber-

wolves podejmowali LA Clippers. Spotkanie było bardzo zacięte, ostatecznie o punkt lepsi okazali się goście, dla których Kawhi Leonard zdobył 32 „oczka”. Minnesota straciła pozycję lidera Konferencji Zachodniej na rzecz Oklahoma City. San Antonio wygrało drugi mecz z rzędu. Tym razem bez dorobku z Frost Bank Center wyjechała Indiana. Victor We-

mbanyama zdobył 31 pkt, miał 12 zbiórek, 6 asyst i 6 bloków. Jeremy Sochan skończył mecz z 12 pkt, 8 zbiórkami i 4 asystami.

Boston - Golden State 140:88, Cleveland - New York 98:107, Dallas - Philadelphia 116:120, Minnesota - LA Clippers 88:89, Orlando - Detroit 113:91, Phoenix - Oklahoma City 110:118, San Antonio - Indiana 117:105, Toronto - Charlotte 111:106

TAURON LIGA

■ **Moya Radomka Radom – Grupa Azoty Akademia Tarnów 3:0 (25:19, 25:21, 25:17)**

RADOM: Gajer (2), Johnson (7), Świrad (6), Gałkowska (10), Murek (16), Schoelzel (10), Stenzel (libero) oraz Nowakowska (5), Łyczakowska (1), Strasz (libero), Moskwa, Dąbrowska (3), Rybak-Czyrniańska. Trener Jakub GŁUSZAK.

TARNÓW: Szczygieł-Gtód (3), Zakoscielna (7), Mościckaja (5), Szumera (15), Molenda (5), Gawlak (5), Żurawska (libero) oraz Marcyniuk (4). Trener Błażej KRZYSZTAŁOWICZ.

Sędziowali: Aleksandra Szydłko (Kędzierzyn-Koźle) i Marcin Bartłomiejczak (Opole). **Widzów** 1268.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:10, 20:14, 25:19.

II: 10:8, 15:12, 20:14, 25:21.

III: 10:9, 15:11, 20:13, 25:17.

Bohaterka – Natalia MUREK.

■ **ŁKS Commercecon Łódź – Uni Opole 3:1 (24:26, 25:21, 25:22, 25:18)**

ŁKS: Stefanik (4), Campos (21), Alagierska-Szczepanik (9), Hryszczuk (20), Piasecka (16), Zaborowska (2), Maj-Erhardt (libero) oraz Gryka (3), Dudek, Górecka (1), Ratzke (1), Drabek (libero). Trener Alessandro CHIAPPINI.

OPOLE: Bińczyska, Olaya (16), Orzyłowska (8), Zaroślińska-Król (15), Pamuta (15), Połec (10), Adamek (libero) oraz Sieradzka (1), Lijewska, McCall (1). Trener Nicola VETTORI.

Sędziowali: Mateusz Broński (Muro-wana Goślina) i Patryk Frąckiewicz (Bydgoszcz). **Widzów** 940.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:11, 20:14, 24:26.

II: 10:6, 15:10, 20:17, 25:21.

III: 8:10, 14:15, 20:19, 25:22.

IV: 10:5, 15:11, 20:14, 25:18.

Bohaterka – Amanda CAMPOS.

■ **KGHM #VolleyWrocław – Grot Budowlani Łódź** zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Police	21	57	19/2	61:12
2. Rzeszów	21	51	17/4	56:19
3. Bielsko	21	50	17/4	54:22
4. ŁKS	21	46	16/5	51:25
5. Budowlani	20	37	12/8	42:28
6. Radom	21	28	10/11	39:44
7. Opole	21	27	8/13	32:45
8. Kalisz	21	24	8/13	33:45
9. Wrocław	20	16	6/14	27:51
10. Mielec	21	16	5/16	27:54
11. Bydgoszcz	21	15	5/16	19:52
12. Tarnów	21	8	2/19	15:59

1-8 - awans do play offu, 12 - spadek do I ligi

Następne mecze: 7.03.: Kalisz – Police; **8.03.:** Tarnów – Opole, ŁKS – Rzeszów, Mielec – Wrocław, Bielsko-Biała – Grot Budowlani; **11.03.:** Bydgoszcz – Radom.

GRA PLUSLIGA

Wtorek, 5 marca

LUBIN, 15.45: KGHM Cuprum – Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
OLSZTYN, 18.20: Indykpol AZS – Enea czarni Radom
NYSA, 21.00: PSG Stal – Barkom Kazany Lwów

Środa, 6 marca

CZĘSTOCHOWA, 15.45: Exact Systems Hemarpol – GKS Katowice
GDĄŃSK, 18.20: Trefl – Aluron CMC Warta Zawiercie
BELCHATÓW, 21.00: PGE GiEK Skra – Asseco Resovia

Czwartek, 7 marca

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, 15.45: Jastrzębski Węgiel – Bogdanka LUK Lublin
SUWAŁKI, 18.30: Ślepsk Małowa – Projekt Warszawa

Rycerze z trofeum

Pokazaliśmy, że jesteśmy drużyną, podziękowałem każdemu, bo każdy miał wkład w ten sukces – powiedział po zdobyciu Pucharu Polski Michał Winiarski, trener „Jurajskich rycerzy”.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Zawiercianie przebojem wdarli się do krajowej czołówki. Do tej pory jednak sukcesów nie odnosili. Jedyny medal mistrzostw Polski – brązowy – wywalczyli w sezonie 2021/22. Kwalifikowali się też do turnieju finałowego Pucharu Polski, ale odpadali w półfinale.

Wreszcie doczekali się zaszczytów. W niedzielę w Krakowie wzniesli okazały Puchar Polski. Sukces ma więc wymiar historyczny dla zakochanego w siatkówce Zawiercia. – Bardzo cieszymy się, że dostarczyliśmy naszym kibicom dużo radości.

Oni wspierają nas w każdym meczu u siebie i na wyjazdach. To jest wielkie wydarzenie dla miasta i dla klubu – podkreślił Michał Winiarski, trener Aluron CMC Warty.

Jego podopieczni zagraли kapitalny turniej. Pokonali Projekt Warszawa i w finale Jastrzębski Węgiel. – Nasza gra zdecydowała o tym, że cieszymy się z tego ogromnego trofeum, chyba także największego w historii klubu. Wcześniej był oczywiście brąz w PlusLidze, ale Puchar Polski jest jednak cenniejszy. Bardzo się cieszę, bo ten zespół na to zasługuje. Naprawdę bardzo ciężko pracujemy, żeby grać właśnie

takie mecze, przy pełnej hali z niesamowitym przeciwnikiem – mówił po triumfie Mateusz Bieniek, środkowy „Jurajskich rycerzy”. Nie on jednak zrobił furorę w Krakowie, ale jego partner na środku siatki, Miłosz Zniszczoł. Mając 37 lat zdobył swój pierwszy puchar, a do tego został wybrany MVP finału. – Miłosz jest świetnym zawodnikiem, często był niedoceniany, wykonuje kapitalną robotę przede wszystkim w bloku. Jest to bardzo mądry siatkarz, z którym się świetnie pracuje – chwalił swojego podopiecznego Winiarski, który po meczu wyściskał każdego zawodnika. – Zawsze robię to co

czuję. Wcześniej nie miałem okazji świętować zdobycia Pucharu Polski. Pokazaliśmy, że jesteśmy drużyną, podziękowałem więc każdemu, bo każdy miał wkład w ten sukces – podsumował.

Zdaniem szkoleniowca Aluronu CMC Warty kluczem do wygranej było to, że udało się wyłączyć skrzydłowych rywali. – Naszym głównym celem było zatrzymanie Jędraka Patryka. W końcówce pomylił się przy ważnej piłce, co dało nam cztery punkty różnicy. Żeby zdobywać punkty siatkarze Jastrzębskiego Węgla podejmowali ryzyko w zagrywce i momentami psuli je seriami, co nas nakręcało – ocenił. **(mic)**



Miłosz Zniszczoł po odbiór nagrody wyszedł ze swoimi córeczkami.

Chwila dla której warto żyć

Rozmowa z **Miłoszem Zniszczołem**, środkowym Aluronu CMC Warty Zawiercie i MVP finału Pucharu Polski

Na parkiecie byli mistrzowie olimpijscy, wicemistrzowie świata i mistrzowie Europy, a tymczasem to pan otrzymał tytuł MVP finału. Zaskoczony?

– Długo tego turnieju nie zapomnę. Pod siatką sama „śmietanka” środkowych nie tylko na poziomie ligowym, ale też światowym. Tym bardziej się cieszę, że ktoś docenił mój wkład w to, co osiągnęła nasza drużyna.

Wreczenie statuetki to była bardzo wzruszająca chwila. Nie wiedziałem, co mam tam robić, bo byłem trochę zestresowany. To była nowa sytuacja dla mnie. Uświadomiłem sobie, że na boisku zostawiłem kawał zdrowia, wiele czasu spędziłem w hali i na treningach, gdzie czasem odbywało się to kosztem rodziny. Tym bardziej cieszę się, że byli na trybu-

nach i mogli zabaczyć nas triumf.

W rozgrywkach ligowych też nie miał pan wielu okazji do odbierania statuetki dla MVP spotkania.

– Faktycznie, zdobywam je rzadko, bo mam takich partnerów w zespole, że wszystko „kasują”. To niesamowite uczucie i bardzo się cieszę, że zostałem doceniony.

A jak smakuje główne trofeum?

– Kapitalnie! To coś niesamowitego i dla nas, i dla naszych kibiców. Dla mnie jest też wyjątkowy, bo to mój pierwszy puchar. Chłopaki może mają ich trochę więcej, ale dla mnie jest jak mój wyjątkowy. Z pewnością nasi kibice też są wniebowzięci.

W drodze do finału pokonałście zdobywcę Pucharu

Challenge, Projekt Warszawa, i mistrza kraju oraz zespół z najlepszej czwórki Europy, Jastrzębski Węgiel. To wasz najwyższy poziom?

– Nie wiem czy to nasz szczyt, mam nadzieję że nie, że możemy grać jeszcze lepiej, ale z pewnością jest to poziom, który chcielibyśmy prezentować jak najczęściej.

Klucz do zdobycia Pucharu?

– Półfinał z Projektem Warszawa. Wiedzieliśmy, że to będzie kluczowe spotkanie, że zwycięstwo w nim pozwoli w nas taką energię, że pójdziemy dalej. Zagraлиśmy kapitalnie i przedturniejowe założenia się sprawdziły. W finale od początku byliśmy pozytywnie nastawieni i walczyliśmy z całych sił. Jastrzębski Węgiel musiał

postawić wszystko, co miał najlepszego, by nas pokonać. To jednak myśmy byli lepsi.

Zdobycie Pucharu Polski ostatecznie gorycz porażki w niedawnym ćwierćfinale Pucharu CEV z Asseco Resovia po „złotym secie”.

– Długo w nas siedziała tamta porażka. „Złoty set” nas bardzo bolał, bo wcześniej po kapitalnej grze odrobiliśmy straty z przegranej pierwszego spotkania w Rzeszowie. Może gdybyśmy wygrali „złotego seta” dzisiaj walczylibyśmy w finale Pucharu CEV... Czuliśmy wtedy gorycz porażki i w Krakowie nie chcieliśmy jej przeżywać jeszcze raz. W Pucharze Polski chcieliśmy wziąć główne trofeum, po to przyjechaliśmy do Krakowa i to zrobiliśmy.

(mic)

II LIGA

Kobiety

Grupa 3

Barycz Janków Przygodzki - Silesia Częstochowa 1:3, Częstochowianka - Silesia Volley Mysłowice 1:3, NTSK Nysa - Sari Żory 3:1, #VolleyWrocław II - Chelmiec Wałbrzych 3:1.

1. Częstochowa	16	44	47:11
2. Nysa	16	38	43:20
3. Mysłowice	15	36	39:16
4. Wałbrzych	15	28	35:24
5. Janków Prz.	16	21	31:34
6. Łaziska Górne	16	20	24:33
7. Żory	16	19	27:37
8. Wrocław II	16	16	21:35
9. AZS AWF	16	8	17:45
10. Częstochowianka	16	7	16:45

Grupa 4

Solna Wieliczka - Marba Sędziszów Małopolski 2:3, AZS Uniwersytet Bielsko-Biała - Kępczanin Kęty 3:2, Sokół 43 AZS AWF Katowice - KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski 3:1.

1. Sędziszów M.	16	47	48:3
2. Tomasovia	16	33	39:25
3. Kęty	16	31	39:28
4. Ostrowiec	16	26	33:25
5. Wieliczka	16	25	32:34
6. Bielsko-Biała	16	19	29:39
7. Katowice	16	15	20:37
8. Stary Sącz	16	15	25:36
9. Krzeszowice	16	13	20:38
10. Szczyrk II	16	13	21:41

Mężczyźni

Grupa 3

WKS Wieluń - Iwaniccy Gubin 3:0, Bielawianka - Ikar Legnica 3:0, Chelmiec Wałbrzych - IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 2:3, Volley Radomsko - Sobieski Żagań 3:1, CM Soleus Rudziniec - ZAKSA Strzelce Opolskie 3:0.

1. Wieluń	20	54	57:13
2. Rudziniec	20	51	55:18
3. Legnica	20	36	46:35
4. Bielawianka	20	35	45:37
5. Jelcz-Laskowice	20	31	41:38
6. Żagań	20	28	39:43
7. Gubin	20	28	36:41
8. Wałbrzych	19	23	34:42
9. Częstochowa	19	23	30:41
10. Rzęśnia	19	22	30:43
11. Strzelce O.	19	18	23:42
12. Radomsko	20	5	15:58

Grupa 4

TKS Tychy - Błękitni Ropczyce 1:3, MKS Andrychów - Karpaty Krosno 3:1, MOSiR Jasto - Hutnik Kraków 0:3, Kępczanin Kęty - Volley Rybnik 3:0, AT Jastrzębski Węgiel - Sparta Kraków 3:0, Alukoncept Bobrowniki - Avia Solar Sędziszów Małopolski 0:3, Kępczanin Kęty - MOSiR Jasto 3:0.

1. Hutnik	20	54	57:15
2. Andrychów	19	47	52:20
3. Sędziszów M.	19	46	49:20
4. Krosno	20	38	46:33
5. Kęty	20	33	39:34
6. Tychy	20	28	41:42
7. Ropczyce	20	25	34:41
8. Rybnik	20	25	38:48
9. Sparta	20	20	32:49
10. AT JW	20	18	28:47
11. Bobrowniki	20	12	20:55
12. Jasto	20	11	21:53

(mic)

Rozwiązywanie zagadek

Nie wykluczamy, że ćwierćfinałowa rywalizacja będzie kontynuowana w sobotę.

Wprawdzie przed nami rewanżowe dwumecze ćwierćfinałowej play offu, ale już teraz wiemy, że sobota co najmniej dla hokeistów czterech drużyn będzie pracowita. Na pewno do meczów w Katowicach oraz w Oświęcimiu. A tych spotkań może być więcej. Wszystkie dzisiejsze potyczki są interesujące, co, jednak przekonamy się o sile zespołów gospodarzy.

Głowy do góry

Zagłębie Sosnowiec wygrało rewanżowe spotkanie z GKS Katowice i teraz ma przed sobą spotkania u siebie, Stadion Zimowy, będzie kipiał energią kibiców.

- Wygraliśmy sezon zasadniczy z dużą przewagą nad rywalami i nie przystoi nam tak się prezentować - grzmiał po meczu dla mediów klubowych, **Jakub Wanacki**. - Graliśmy chaotycznie i mamy sporo materiału do przemyślenia. W play offie w każdym meczu trzeba udowodniać swoją wartość.

Obie drużyny mają problemy z zestawieniem formacji defensywnych. GKS grał bez Macieja Kruczka (kłopot z barkiem) oraz Santeriego Koponena (wczoraj przeszedł operację żuchwy), trenerzy musieli rotować obrońcami.

- Zagraliśmy poniżej możliwości i rywale wykorzystali wszystkie nasze słabości - przekonuje napastnik, **Igor Smal**. - Daliśmy się sprowokować do takiej gry i byliśmy mizerne efekty. Musimy naprawić



Tak cieszył się Riley Lindgren po zdobyciu gola. Zagłębie wygrało w Satelicie.

błędy, a przede wszystkim zaprezentować swój styl. W sezonie zasadniczym wygraliśmy wszystkie mecze, ale play off to nowe rozdzianie i zdarzyła się wpadka.

Obrońcom tytułu mistrzowskiego wcale nie będzie łatwo, bo przecież znów trafią na przeciwnika mocno zdeterminowanego. Nie wykluczamy kolejnego podziału punktów.

Obowiązuje czujność

- Na naszej taflę będą zupełnie inne mecze i na pewno wrócimy do Tychów - takie głosy dało się słyszeć po przegranej „Szarotek” 1:2 po dogrywce oraz 0:4 z GKS-em. Nie wiemy czy te buńczuczne wypowiedzi znajdą potwierdzenie w wydarzeniach na lodzie. Zespół z Nowego Targu dobrze prezentuje się we

własnej hali przy wsparciu swoich kibiców.

- Cieszymy się z dwóch zwycięstw, bo przecież ten inauguracyjny mecz play offu zawsze niesie niepewność - mówi tyski obrońca, **Mateusz Bryk**. - Pierwsza potyczka była nerwowa, zaś w drugiej było zdecydowanie lepiej. Najważniejsze, że zrealizowaliśmy to co wcześniej nakreślił trener. Niemniej ostrożność i czujność nadal nas obowiązuje, bo przecież gramy na trudnym terenie i pewnie gospodarze będą chcieli odrobić straty. Ich kibice wywierają sporą presję i trzeba będzie to wytrzymać. Jeżeli będziemy grać rozsądnie, blisko siebie oraz wzajemnie sobie pomagać wówczas możemy uzyskać korzystny wynik. Trzeba grać z głową. Na razie nie mamy co myśleć

w ilu meczach zamknie się ta seria. Najważniejszy jest ten najbliższy mecz i fajnie byłoby doprowadzić do stanu 3-0. Mamy ku temu wiele atutów i jestem przekonany, że tak się stanie.

Głównym atutem „Szarotek” są dwie pierwsze formacje. Damian Kapić - Patryk Wronka - Filip Wielkiewicz oraz Alex Szczuchura - Michael Cichy - Bartłomiej Neupauer decydują o sile uderzeniowej. W Tychach ich poczynania zostały mocno zneutralizowane, ale na własnej taflę będą groźni. Jedną wygraną GKS-u byłaby jego sukcesem i stworzyła pewien komfort. Ale to tylko teoretyczne rozważania.

Bez znaczenia

Dwie porażki JKH GKS-u Jastrzębie na własnym lodzie z Energa Toruń

odbiły się szerokim echem. Trener **Robert Kalaber** znalazł się w ogniu krytyki kibiców oraz niektórych fachowców, ale przyjmuje ją spokojnie.

- Rywalizacja jeszcze się nie skończyła, choć jesteśmy w nieco trudniejszej sytuacji - mówi słowacki szkoleniowiec. - Oddaliśmy, wedle naszych klubowych statystyk, 48 i 52 strzały, zaś rywale odpowiednio 19 i 17, ale to oni cieszyli się z wygranej. Nie chcę zrzucić winy na kogokolwiek, ale byliśmy nieskuteczni. Jestem przekonany, że moi podopieczni staną na wysokości zadania i doprowadzą do remisu w tej serii. Cel mamy taki sam, czyli awans do strefy medalowej.

W Toruniu w tym roku mamy 100-lecie hokeja w mieście i na tę okoliczność przygotowano przed meczem uroczystości wręczenia okolicznościowych odznaczeń. Hokeiści, gdy się o tym dowiedzieli mocno kręcili nosem, ale oni nie mieli wpływu na termin jubileuszowej fety. Mateusz Zieliński, czołowy obrońca i kadrowicz, przeszedł operację śródreżca oraz palca i sezon już zakończył. Z kolei fiński hokeista Julius Pohjanoksa miał wczoraj badania rezonansem magnetycznym i lekarze zadecydują czy będzie do dyspozycji trenerów.

- Jechaliśmy do Jastrzębia z myślą o jednej wygranej, a skończyło się na dwóch - mówi asystent trenera, **Łukasz Podsiadło**. - Teraz koncentrujemy się tylko na pierwszym spotkaniu i zdajemy sobie sprawę, że goście rzucą się do ataku, by szybko zdobyć gole.

TAURON HOKAJ LIGA

Play off - mecze rewanżowe 1. rundy

Wtorek, 5 marca

NOWY TARG, 18.00: PZU Podhale - GKS Tychy 1:2 D, 0:4*

TORUŃ, 18.00: Energa - JKH GKS Jastrzębie 3:2, 1:0

KRAKÓW, 18.30: Comarch Cracovia - Re-Plast Unia Oświęcim 5:3, 1:2 K

SOSNOWIEC, 18.30: Zagłębie - GKS Katowice 2:5, 4:1

Czwarte mecze w środę w tych samych godzinach

* - wyniki meczów w play offie

Będziemy na to przygotowani i jestem dobrej myśli. W tej parze, tak uważam, zapowiada się najdłuższą rywalizacją.

Rohaczek trafiał

Plotka jakoby Unia pomyliła się z wyborem rywala w play offie jest wyssana z palca i w Oświęcimiu zaklinają się na wszystkie świętości, że wybór był świadomy. Tak, czy siak derby Małopolski dostarczą sporo emocji, wszak po dwóch meczach jest remis. Teraz rywalizacja przenosi się pod Wawel i znów będzie ciekawie. Jedno jest pewne, że trener Rudolf Rohaczek dokonał właściwego wyboru i między słupkami postawił na Kanadyjczyka Matthew Robsona. W dwumeczu w Oświęcimiu obronił 82 strzały (32 - 50) i był solidnym konstruktorem zwycięstwa w pierwszym meczu, zaś w drugim „Pasy” przegrały dopiero w karnych. Gospodarze przystąpią do tych potyczek mocno podbudowani i kolejne ich zwycięstwo już nie będzie traktowane w kategorii niespodzianek.

Wcale nie byłobyśmy zdziwieni, gdyby rywalizacja była kontynuowana we wszystkich czterech ćwierćfinałowych parach.

Włodzimierz Sowiński

DOBRY KIERUNEK

NHL

■ Edmonton Oilers po fatalnym starcie i listopadowej zmianie trenera (Jaya Woodcrofta zastąpił debiutant Kris Knoblauch) dość szybko opanowali turbulencje i znaleźli się na właściwej drodze do play offu. Ich pozycja jest niezagrażona, zaś duet Connor McDavid - Leon Draisaitl odzyskał wigor i fantazję, a, co ważniejsze, systematycznie punktuje. W zwycięskim meczu „Nafciarzy” z Pittsburgh Penguins 6:1 (1:0, 4:0, 1:1) ten pierwszy zdobył gola (47 min), przy którym asystował (po raz trzeci tego dnia) jego niemiecki kompan z ataku. McDavid przedłużył passę punktową do 11 spotkań z rzędu, zdobywając 26 pkt (2 gole+24 asysty), zaś na 37 potyczek u siebie punktował w 25 (14+45). W klasyfika-

cji kanadyjskiej 27-letni napastnik zgromadził już 97 pkt (23+74) i ustępuje jedynie Nikicie Kucherowowi (Tampa Bay) 105 (38+67) oraz Nathanowi MacKinnonowi (Colorado) 101 (37+64). Z kolei Draisaitl ma 78 pkt (30+48) i w tym meczu zapisał jeszcze dwa podania przy golach Zacha Hymana (15 i 25). Ponadto Aleksa Nedeljkovicia (32 obrony) pokonali Corey Perry (3), Ryan McLeod (39) oraz Cody Ceci (40). Calvin Pickard miał 23 skuteczne interwencje, a nie zatrzymał krążka po uderzeniu weterana Jewgienija Matkina (53). „Pingwiny” w Dywizji Metropolitalnej zgromadziły 62 pkt i do miejsca premiowanego awansem mają 9 „oczek” straty, a do końca sezonu regularnego pozostało im 23 mecze.

Liderzy Konferencji Zachodniej, Vancouver Canucks (85 pkt), nie

ustają w gromadzeniu punktów i tym razem wygrali na wyjeździe z Anaheim Ducks 2:1 (1:1, 1:0, 0:0). Casey DeSmith, bramkarz gości, nie grał od 19 lutego kiedy to puścił osiem bramek na 25 strzałów z Minnesotą, ale tym razem stanął na wysokości zadania i obronił 17 uderzeń. 32-letniego Amerykanina pokonał jedynie Alex Kilorn (5). Lukas Dostal, golkipier „Kaczorów”, miał zdecydowanie więcej pracy i zatrzymał 29 krążków, a gole dla gości zdobyli Nils Hoglander (2) oraz Conor Garland (24). Dla Vancouver było to 39. zwycięstwo w 63. spotkaniu.

Edmonton - Pittsburgh 6:1, Anaheim - Vancouver 1:2, Buffalo - Winnipeg 2:5, Washington - Arizona 2:5, Los Angeles - New Jersey 5:1, Minnesota - San Jose 4:3

(ws)

Koniec sezonu

EUROPEJSKA LIGA HOKAJA KOBIET/EWHL

Hokejowa reprezentacja Polski, występująca pod szyldem TAURON Metropolia Silesia, miała udany sezon zasadniczy i zajęła trzecie miejsce. Po raz pierwszy awansowała do ćwierćfinału i na lodowisku „Jantor” przegrała z austriacką drużyną EC Graz Huskies 4:6. W tygodniu władze EWHL zadecydowały, że zamiast dwumeczu zostanie rozegrane tylko jedno spotkanie i austriacki zespół awansował.

- Niestety, nie wykorzystaliśmy szans gdy obie drużyny grały w kompletnych składach - stwierdził prowadzący drużynę trener **Arkadiusz Sobecki**. - Przegrywaliśmy już 1:4, ale potrafiliśmy wykorzystać w ciągu 20 sek. dwie przewagi, ale nie potrafiliśmy doprowadzić do remisu. Wycofaliśmy bramkarkę, ale nie było zamierzonego efektu. Dla nas sezon w tych rozgrywkach już się zakończył, ale na pewno był udany.

Teraz po zakończeniu gry w EWHL hokeistki wracają na ligowe tafle i już w najbliższą sobotę pierwsze mecze o meda-

■ TAURON Metropolia Silesia - Graz Huskies 4:6 (1:2, 2:2, 1:2)

Gole: Talanda 2 (20, w przew., 57), Tomczok (36, w podwójnej przew.), Sfora (36, w przew.) - Schall 2 (12, w przew., 57), Confidenti (15), Rumanova 2 (26 i 52), Barbier (33, w przew.).

le. Kojotki z Janowa podejmują Polonię Bytom (20.00), zaś o brąz zagra Unia Oświęcim ze Stoczniowcem Gdańsk (14.00). Po zakończeniu rywalizacji 22 marca kadrowiczki spotkają się w Katowicach na bezpośrednich przygotowaniach do mistrzostw świata Dywizji 1B (31 marca - 6 kwietnia) w Rydze.

(ws)

BOKS

TO BĘDZIE DŁUGA DROGA

■ Od niedzieli we włoskim Busto Arsizio trwają kwalifikacje do turnieju igrzysk olimpijskich w Paryżu, które zakończą się 11 marca. Na liście startowej jest prawie 400 pięściarzy i ponad 230 pięściarek ze 114 krajów, w tym 12 naszych reprezentantów. Panie mają do zdobycia 21 kwalifikacji (półfinalistki 50, 54, 66, 75 kg, finalistki 57 kg, najlepsze trzy z 60 kg), panowie 28 (półfinaliści w 51, 57, 63,5, 71, 80, 92, +92kg). To oznacza, że do wywalczenia „biletów” do Paryża potrzebne będą co najmniej trzy zwycięstwa, ale w większości kategorii cztery, a nawet pięć. Dobry początek zrobiła Natalia Kuczevska, która jedynogłośnie (czterokrotnie 30:27 i 29:28) wygrała z Węgierką Petrą Mezei (50 kg). Kolejną rywalką Polki w piątek w 1/16 finału będzie Rumunka Mihaela Badescu. Przegrał Jakub Stomiński (51 kg), z Ukraińcem Dmytro Zamołojewem 0:5 (trzykrotnie 27:30 i dwukrotnie 28:29). Wczoraj w przedpołudniowej serii 1/32 finału Jarosław Iwanow (57) wypunktował Greka Alexeia Lagkaszavilię. W wieczornej serii wystąpili Sandra Drabik (54) z Nepalką Anjani Neli i Rafał Perczyński (80) z Algierczykiem Mohamedem Hourim.

Terminarz pojedynków pozostałych Polaków: (57 kg) Julia Szere-meta - wolny los w 1. rundzie, pierwsza walka 7 marca; (60) Patrycja Borys - wolny los, 5 marca; (66) Aneta Rygielska 6 marca ze Stephanie Pineiro (Portoryko); (75) Elżbieta Wójcik 6 marca z Melissą Gemini (Włochy); (63,5) Bartłomiej Rośkowicz - wolny los, 7 marca; (71) Damian Durkacz 5 marca z Gabrielem Llanosem Perezem (Portoryko); (92) Mateusz Bereźnicki - wolny los, 7 marca.

(a)



Tirreno Adriatico - impreza nazywana „Wyścigiem Dwóch Mórz” i zaliczana do klasyfikacji UCI World Tour

Holenderski kolarz Arvid de Kleijn z grupy Tudor Pro Cycling wygrał po finiszu z peletonu drugi etap wyścigu Paryż-Nicea z Thoiry do Montargis. Drugie miejsce zajął Nowozelandczyk Laurence Pithie (Groupama-FDJ), który został nowym liderem. Kamil Gradek dojechał do mety w głównej grupie, a Łukasz Owsian miał w końcówce niegroźny upadek.

Etap nie przyniósł wielu emocji. Przez większą część dystansu kolarze jechali spokojnie, tempo zwiększyło się tylko na finiszu. 10 kilometrów przed metą na jednym z zakrętów upadł Owsian, ale zdołał kontynuować jazdę. Etap ukończył jako ostatni, ze stratą 2.29 do zwycięzcy.

W klasyfikacji generalnej trzech kolarzy ma taki sam czas, a Pithie uzyskał koszulkę lidera ze względu na najkorzystniejszą sumę miejsc na dotychczasowych etapach.

We wtorek uczestników czeka drużynowa jazda na czas długości 26,9 km ze startem i metą w Auxerre. Ośmioetapowy wyścig najwyższej kategorii World Tour zakończy się 10 marca w Nicei.

Tymczasem Hiszpan Juan Ayuso z grupy UAE Team Emirates wygrał w Camaiore pierwszy etap kolarskiego wyścigu Tirreno-Adriatico, jazdę indywidualną na czas długości 10 km. Najlepszy z piątki Polaków był Filip Maciejuk (Bora-hansgrohe), który zajął 30. miejsce, ze stratą 32 sekund. Ayuso uzyskał czas 11.24 i o jedną sekundę wyprzedził utytułowanego specjalistę w tej konkurencji Włocha Filippo Gannę (Ineos Grenadiers), a o 12 s kolejnego z Włochów Jonathana Milana (Lidl-Trek).

W wyścigu startuje pięciu polskich kolarzy. Maciejuk był w poniedziałek 30., Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers), triumfator Tirreno-Adriatico z 2018 roku, zajął 49. miejsce, Rafał Majka (UAE Team Emirates) - 55., natomiast Stanisław Aniołkowski (Cofidis) i Cesare Benedetti (BORA-hansgrohe) uplasowali się w drugiej setce.

Impreza nazywana „Wyścigiem Dwóch Mórz” i zaliczana do klasyfikacji UCI World Tour zakończy się w niedzielę etapem (siódmym) ze startem i metą w San Benedetto del Tronto.

(PAP)

PARYŻ-NICEA.

Wyniki 2. etapu, Thoiry - Montargis (177,6 km):	
1. Arvid de Kleijn (Holandia/Tudor Pro Cycling)	4:41.02
2. Laurence Pithie (Nowa Zelandia/Groupama-FDJ)	
3. Dylan Groenewegen (Holandia/Jayco AlUla)	
4. Danny van Poppel (Holandia/Bora-hansgrohe)	
5. Gerben Thijssen (Belgia/Intermarche-Wanty)	
6. Sam Bennett (Irlandia/AG2R La Mondiale)	

133. Kamil Gradek (Polska/Bahrain-Victorious)	wszyscy ten sam czas
154. Łukasz Owsian (Polska/Arkea-B&B Hotels)	strata 2.29

KLASYFIKACJA GENERALNA:

1. Laurence Pithie (Nowa Zelandia/Groupama-FDJ)	8:17.20
2. Mads Pedersen (Dania/Lidl-Trek)	
3. Olav Kooij (Holandia/Visma)	wszyscy ten sam czas
4. Matteo Jorgenson (USA/Visma)	strata 4 s
5. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal Quick-Step)	6
6. Egan Arley Bernal Gomez (Kolumbia/Ineos Grenadiers)	8

114. Kamil Gradek (Polska/Bahrain-Victorious)	3.41
134. Łukasz Owsian (Polska/Arkea-B&B Hotels)	6.10

TIRRENO ADRIATICO.

Wyniki 1. etapu, jazda ind. na czas (Camaiore - Camaiore, 10,00 km):	
1. Juan Ayuso (Hiszpania/UAE Team Emirates)	11.24
2. Filippo Ganna (Włochy/Ineos Grenadiers)	strata 1 s
3. Jonathan Milan (Włochy/Lidl-Trek)	12
4. Ethan Vernon (W. Brytania/Israel-Premier Tech)	13
5. Josef Cerny (Czechy/Soudal-Quick Step)	14
6. Soren Waerenskjold (Norwegia/Uno-X Mobility)	15
... 30. Filip Maciejuk (Polska/Bora-hansgrohe)	32
49. Michał Kwiatkowski (Polska/Ineos Grenadiers)	40
55. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates)	42
123. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis)	1.05
135. Cesare Benedetti (Polska/Bora-hansgrohe)	1.15

Mają bilety do Paryża

TENIS STOŁOWY

Polskie tenisistki stołowe na podstawie rankingu światowego uzyskały olimpijską kwalifikację i wystąpią w turnieju drużynowym igrzysk w Paryżu - poinformował związek (PZTS). Udział białoczerwonych w rywalizacji drużynowej oznacza jednocześnie, że dwie z nich będą mogły wziąć udział w zmaganiach indywidualnych.

„Po raz czwarty w historii żeńska drużyna Polski rywalizować będzie w igrzyskach olimpijskich. Dwie nasze zawodniczki zagrają w zawodach singlistek. To wielki sukces zawodniczek, sztabu trenerskiego i PZTS”

- przekazał cytowany w komunikacie PZTS jego były dyrektor sportowy **Stefan Dryszel**, który jako trener czterokrotnie prowadził męską kadrę w najważniejszej imprezie czterolecia. Poprzednio Polki grały w olimpijskim turnieju drużynowym w 2008, 2012, 2016 roku.

Polkom nie udało się wywalczyć przepustek do Paryża w niedawnych drużynowych mistrzostwach świata w południowokoreańskim Pusan, gdyż nie awansowały do ćwierćfinału, ale dobry występ w tym turnieju przyczynił się do kwalifikacji na podstawie rankingu. W najnowszym notowaniu zajmują w nim 12. lokatę.

- Zapracowały na ten sukces bardzo dobrym występem w niedawnych DMS, gdzie wygrały cztery mecze i zakwalifikowały się do 1/8 finału. Kluczowe dla miejsca na liście światowej było zwycięstwo nad wyżej notowanym Singapurem, ale także niepowodzenia takich drużyn, jak: Słowacja, Luksemburg czy Portoryko - tłumaczył Dryszel.

Jak poinformowała w poniedziałek światowa federacja (ITTF), poza Polkami na podstawie światowego rankingu olimpijski występ w turnieju drużynowym kobiet zapewniły sobie ekipy Indii, Szwecji i Tajlandii.

Męski zespół, który w DMS również odpadł



Po raz czwarty w historii żeńska drużyna Polski rywalizować będzie w igrzyskach olimpijskich

w 1/8 finału, w rankingu światowym plasuje się na 21. pozycji, co nie dało mu przepustki do grona 16 uczestników igrzysk

(PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 5 MARCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

16.10 Gol - mag. piłkarski, 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

15.45 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Lubin - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 18.20 Indykpol AZS Olsztyn - Czarni Radom, 21.00 Stal Nysa - Barkom Kaźany Lwów, 4.30 Tenis: Tie Break Tens (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

20.00 Pn: studio Ligi Mistrzów (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.00 Pn: LM, studio i Bayern - Lazio (na żywo), 23.30 Skróty LM

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.20 Pn: LM, Real Sociedad - PSG (na żywo)

EUROSPORT 1

15.00, 20.35 Snooker: 2. dzień World Masters, 18.40 Piłka ręczna: Liga Europejska mężczyzn, Rhein-Neckar Loewen - Górnik Zabrze (na żywo)

EUROSPORT 2

13.05 Kolarstwo: 2. etap Tirreno-Adriatico, 15.45 Kolarstwo: 3. etap Paryż-Nicea (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

SUPERENDURO

KONIEC SEZONU

■ Brytyjczyk Billy Bolt (Husqvarna) wygrał w sobotę siódmą, ostatnią eliminację motocyklowych mistrzostw świata FIM SuperEnduro i zdobył tytuł. Dominik Olszowy (Rieju) był szósty i takie samo miejsce zajął w klasyfikacji końcowej. SuperEnduro to motocyklowe wyścigi w hali (czasami na stadionie), z przeszkodami na torze w postaci belek, mostów, odcinków kamienistych, rowów z wodą itp. **Klasyfikacja generalna MŚ:** 1. Billy Bolt (W. Brytania/Husqvarna) 427 pkt, 2. Jonny Walker (W. Brytania/Beta) 354, 3. Manuel Lettenbichler (Niemcy/KTM) 287... **6. Dominik Olszowy (Rieju) 221**

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Piotr PLATEK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

MEDALIŚCI

Niedziela

Kobiety

■ **800 m:** 1. Tsibe DUGUMA (Etiopia) 2.01,09, 2. Jemma REEKIE (Wlk. Brytania) 2.02,72, 3. Noelle YARIGO (Benin) 2.03,15... 9. Anna WIELGOSZ 2.01,58, 20. Angelika SARNA 2.03,36 obie odpadły w el;

■ **1500 m:** 1. Freweyni HAILU (Etiopia) 4.01,46, 2. Nikki HILTZ 4.02,32 3. Emily MACKAY (obie USA) 4.02,69,9. Weronika LIZAKOWSKA 4.10,50, 20. Martyna GALANT 4.15,57 obie odpadły w el.

■ **60 m ppt:** 1. Dwyne CHARLTON (Bahama) 7,65 (RS), 2. Cyrena SAMBA-MAYELA (Francja) 7,74, 3. Pia SKRZYSZOWSKA 7,79... 29. Weronika NAGIEĆ 8,17 odpadła w el;

■ **W dal:** 1. TARA DAVIS-WODHALL 7,07, 2. Monae NICHOLAS (obie USA) 6,85, 3. Fatima DIAME (Hiszpania) 6,78;

■ **Trójskok:** 1. Thea LAFOND (Dominikana) 15,01, Leyanis Pere HERMANDEZ (Kuba) 14,90, 3. Ana PELETEIRO-COMPAORE (Hiszpania) 14,75;

■ **4x400 m:** 1. HOLANDIA 3.25,07, 2. USA 3.25,34, 3. WLK. BRYTANIA 3.26,36... 8. POLSKA (Marika Popowicz-Drapała, Kinga Gacka, Anna Maria Gryc, Justyna Święty-Ersetic) 3.28,80 odpadła w el.

Mężczyźni

■ **800 m:** 1. Bryce HOPPEL (USA) 1.44,92, 2. Andreas KRATMER (Szwecja) 1.45,27, 3. Elliott CRESTAN (Belgia) 1.45,32... 20. Mateusz BORKOWSKI 1.48,07 odpadł w el;

■ **1500 m:** 1. Geordie BEAMISH (Nowa Zelandia) 3.36,54, 2. Cole HOCKER 3.36,69, 3. Hobbs Kessler (obaj USA) 3.36,72;

■ **Wzwyż:** 1. Hamish KERR (Nowa Zelandia) 2,36, 2. Shelby MCEWEN (USA) 2,28, 3. Sanghyeok WOO (Korea Płd.) 2,28... 7. Norbert KOBIELSKI 2,24;

■ **Tyczka:** 1. Armand DUPLANTIS (Szwecja) 6,05, 2. Sam Kendricks (USA) 5,90, 3. Emmanouil Karalis (Grecja) 5,85... Piotr LISEK nie zaliczył żadnej wysokości.

■ **Siedmiobój:** 1. Simon EHAMMER (Szwajcaria) 6418, 2. Sander SKOTHEIM (Norwegia) 6407, 3. Johannes ERM (Estonia) 6340;

■ **4x400 m:** 1. BELGIA 3.02,54, 2. USA 2.02,60, 3. HOLANDIA 3.04,25... 5. POLSKA (Maksymilian Szwed, Jan Wawrzekiewicz, Daniel Sołtysiak, Mateusz Rzeźniczak) 3.08,00.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	Zł.	Sr.	Br.	R
1. USA	6	9	5	20
2. Belgia	3	0	1	4
3. N. Zelandia	2	2	0	4
4. Holandia	2	1	2	5
5. Etiopia	2	1	1	4
Wlk. Brytania	2	1	1	4
7. Szwecja	1	1	0	2
8. Grecja	1	0	1	2
9. Australia	1	0	0	1
Bahamy	1	0	0	1
Burkina Faso	1	0	0	1
Kanada	1	0	0	1
Dominika	1	0	0	1
ST. Lucia	1	0	0	1
Szwajcaria	1	0	0	1
16. Włochy	0	2	2	4
17. Norwegia	0	2	0	2
18. POLSKA	0	1	1	2
Francja	0	1	1	2
20. Algieria	0	1	0	1
Kuba	0	1	0	1
Finlandia	0	1	0	1
Niemcy	0	1	0	1
Ukraina	0	1	0	1



Fot. PAP/Adam Wierzbawa

Pia Skrzyszowska podczas HMŚ w Glasgow spełniła jedno ze swoich marzeń w tym sezonie. Przed nią kolejne.

Medale zalane łzami...

Na starcie Halowych Mistrzostw Świata w Glasgow zabrakło wielu gwiazd światowego formatu oraz naszych mistrzów.

Wicemistrzostwo świata Ewy Swobody w biegu na 60 m, brąz Pii Skrzyszowskiej w biegu na 60 m ppt oraz piąte miejsca Jakuba Szymańskiego w biegu płotkarskim i 400-metrowców w biegu rozstawnym – to osiągnięcia skromnej ekipy biało-czerwonych w 19. Halowych Mistrzostwach Świata w Glasgow. Swoboda i Szymański dołożyli do tego jeszcze rekordy kraju, zaś Skrzyszowska znów była blisko. Medale naszych pań zostały zalane łzami i mogliśmy sobie uświadomić jakie towarzyszyło im napięcie.

Dodajmy, że wielu naszych czołowych reprezentantów zrezygnowało ze startu w Glasgow, chcąc lepiej przygotować się do letniej części sezonu lub z powodu kontuzji.

Przeciwności losu

Sympatyczna Pia, niespełna 23-letnia płotkarka, ma wszelkie dane by być gwiazdą światowego formatu. Dwa lata temu wywalczyła złoto w płot-

kach i srebro w sztafecie 4x100 m w ME w Monachium, a w ubiegłym roku biegła w półfinale MŚ w Budapeszcie. Halowy sezon, mójmy nadzieję, jest zapowiedzią udanego letniego.

Start w Glasgow był poprzedzony wieloma, nieoczekiwanymi problemami. Podczas zajęć w siłowni jeden z ciężarków spadł jej na stopę i powstał krwiak. Potem miała alergię i na dodatek przyplątało się przeziębienie. Przygotowania do imprezy zostały więc nieco podkószone. A tymczasem podczas mistrzostw biegła perfekcyjnie, ale nie była w stanie pokonać rekordzistki świata Devynne Charlton (7,65) oraz Francuzki Cyreny Samby-Mayelę (7,74).

Pia po zakończonym biegu wzięła biało-czerwoną flagę, celebrowała medal, a potem zalała się łzami. Przed kamerami TVP Sport pojawiła się cała roztrzęsiona i zdolała wykrztusić: - Nie ma rekordu Polski, ale zdobyłam cenny medal. Po chwili dodała: - Ta impreza mnie wiele kosztowała, bo przed i w jej

trakcie towarzyszyło mi sporo emocji. W półfinale uszkodziłam sobie kostkę, ale na szczęście nie miało to wpływu na moją postawę. Byłam skupiona, miałam trzy najlepsze biegi i uzyskałam trzy najlepsze czasy. Przełamałam się psychicznie i otrzymałam dodatkową motywację do pracy. Po odpoczynku biorę się do pracy z myślą o igrzyskach w Paryżu.

Skrzyszowskiej na poprawienie rekord kraju Zofii Bielczyk 7,77 sek. przyjdzie poczekać do następnych startów halowych. Ma zaledwie o 0,01 sek gorszy czas. To jednak zmartwienie na potem, a teraz przed nami letnie starty i one są najważniejsze.

Plama Liska

Piotr Lisek, w tym sezonie halowym był najbardziej zapracowanym tyczkarzem globu, bo startował często i osiągał dobre rezultaty. Nie spodziewaliśmy się, że w najważniejszej imprezie da taką plamę i nie zaliczy żadnej wysokości. Miał trzy nieudane pró-

by na wysokościach 5,50, 5,65 oraz 5,75 i mocno zniesmaczony pożegnał się z konkursem. Nie szukał tanich wymówek, lecz winę wzięł na siebie i przed kamerami TVP przeproszał kibiców. A tymczasem Armand Duplantis miał problemy na wysokości 5,85 i zaliczył ją w ostatnim skoku. Gdy pokonał 6,05 podjął próbę poprawienia rekordu świata – 6,24. Wszystkie skoki były nieudane, ale Szwed nie był tym specjalnie zmartwiony.

Nasi specjaliści w biegach na jedno okążenie w sztafecie 4x400 znaleźli się w finale i zajęli piąte miejsce. Odnowiona drużyna: Maksymilian Szwed, Jan Wawrzekiewicz, Daniel Sołtysiak i Mateusz Rzeźniczak daje nadzieje na szybsze bieganie, bo być może zostanie wzmocniona Katarzyna Kawa i Karolem Zalewskim.

Byłe do lata - takie hasła przyszłowieca przedstawicielom „królowej sportu”. A w nim będzie się wiele działo...

(sow)

TENIS

PORAŻKA KAWY W FINALE DEBLA

■ Katarzyna Kawa i holenderska tenisistka Bibiane Schoofs przegrały z Australijką Oliwią Gadecką i Brytyjką Oliwią Nicholls 2:6, 4:6 w finale gry podwójnej turnieju WTA 250 na twardych kortach w amerykańskim Austin. Finałowe spotkanie rozpoczęło się już po północy z niedzieli na poniedziałek polskiego czasu. W pierwszym secie wyrównana walka trwała do stanu 2:2. Od tego momentu cztery gemy z rzędu wygrały Australijka i Brytyjka. Początek drugiej partii wyglądał jednak inaczej. To Kawa i Schoofs narzuciły swoje warunki. Prowadziły już 4:0, ale wtedy... nastąpił kolejny zwrot. Rywalki wygrały już wszystkie gemy do końca. Spotkanie, które trwało łącznie godzinę i 15 minut, zakończyły przy drugiej piłce meczowej.

31-letnia Kawa wciąż czeka na pierwszy tytuł w karierze. W finale debla grała wcześniej raz. W 2022 roku w Warszawie w parze z Alicją Rosolską przegrały decydujące spotkanie.

Wynik finału debla: Olivia Gadecki, Olivia Nicholls (Australia, W. Brytania) - Katarzyna Kawa, Bibiane Schoofs (Polska, Holandia) 6:2, 6:4.

(PAP)

MARATON

W TOKIO BYŁO SZYBKO

■ Kenijczyk Benson Kipruto wygrał maraton w Tokio, czasem 2:02.16 ustanawiając rekord trasy z metą przy Pałacu Cesarskim. To piąty wynik w historii tej konkurencji. Wśród kobiet najlepsza była Etiopka Asefa Kebede, która także pobiegła najszybciej na tej trasie - 2:15.55.

32-letni Kipruto o blisko dwie minuty poprawił swój rekord życiowy i odniósł trzecie zwycięstwo na królewskim dystansie, po triumfie w Bostonie w 2021 roku i w Chicago w 2022. Bieg rozstrzygnął się na ostatnich kilometrach, gdy Kipruto został w tyle rodaka Timothy'ego Kiplagata, którego wyprzedził o 39 sekund. Trzeci był inny Kenijczyk Vincent Kipkemoi Ngetich - 2:04.18.

Kebede wygrała pierwszy maraton w karierze i także poprawiła swój rekord życiowy. Druga była Kenijka Rosemary Wanjiru - 2:16.14, a trzecie miejsce zajęła Etiopka Amene Beriso - 2:16.58.

(PAP)